Nr 80. Kraków, Piątek 7 Kwietnia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wysyłać się należy wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów niepłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bogdana i A. Salomonowej, plac Mariacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 9, — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Deputacya krakowska w Wiedniu.

Z Wiednia piszą nam pod datą 5 b. m.:

Na pozór życzliwa odpowiedź prezydenta gabinetu, dana dzisiaj deputacyi krakowskiej, o ile wnosić mogłem, nie zadowoliła większości jej członków. Do optymizmu też nie było powodu, pomimo, że następca dra Koerbera zastrzegał się solennie przeciw przypuszczeniu, jakoby ustawy kanałowej z r. 1901 „nie miał zamiaru" wykonać i że zwłokę w rozpoczęciu robót tłomaczył „krótkością czasu" (zaledwie trzech lat!) na przygotowanie operacyi technicznych, twierdząc, że przyspieszone przez rząd roboty przygotowawcze nie potrwają dłużej nad parę miesięcy.

Dla nas nie może wystarczyć zapewnienie co do zamiarów rządu, bo zamiar, to dopiero zawiązek czynu. Rząd tymczasem z wykonaniem ustawy kanałowej pragnie wystąpić w komisyi budżetowej, względnie w Izbie poselskiej. Istnieją tedy podejrzenia, że rząd przewiduje z góry, iż w Izbie, po określeniu kosztów budowy kanałów na 310 milionów, znajdą się zwolennicy odroczenia ich budowy do lepszych czasów, a względnie do czasu zupełnego wykończenia szczegółowych projektów. — Stąd wysnuwano tedy bardzo pesymistyczne wnioski, których nie łagodziło przyrzeczenie prezydenta ministrów co do otwarcia w Krakowie dyrekcyi dla budowy dróg wodnych. Tak w jednym bowiem, jak w drugim razie, pomijanie przez prezydenta ostatecznego, ściśle określonego terminu spełnienia obietnic, nie było chyba dziełem wypadku, lecz furtką, którą rząd sobie rozmyślnie zostawia otwartą.

Deputacyę przyjął następnie minister dla Galicyi, dr Piętak. Zapewnił on, że sam pilnuje wykonania ustawy kanałowej z r. 1901 i ma niepłonną nadzieję, że usiłowania jego uwieńczone będą dobrym skutkiem, jeżeli go tylko Koło polskie poprze z całą stanowczością. Co do przełożenia koryta Rudawy, regulacyi Wisły, tudzież budowy trzeciego mostu, zapewniał minister, że roboty już się zaczną.

Wreszcie przedstawiła deputacya, w której brali także udział posłowie krakowscy i pos. Doboszyński, żądania swoje prezesowi Koła polskiego, W. hr. Dzieduszyckiemu. Odpowiedź jego była nadzwyczaj oględna. Niebezpieczeństwo, jego zdaniem, jest tutaj dwojakie: najpierw zachodzi obawa, że rząd sam zechce odwlec budowę kanałów, albo też, że Izba oświadczy się za jej odroczeniem. Rząd nie będzie odwlekał sprawy, jeżeli się przekona, że „cały kraj" żąda stanowczo wykonania ustawy o budowie kanałów. Co do Izby, to jest ona wystraszona przekroczeniem kosztów kolei alpejskich i dla tego zachodzi obawa, że skłonną będzie do odroczenia budowy kanałów i to tem pewniej, jeżeli rząd zachowywać się będzie dwuznacznie, t. j. jeżeli nie oświadczy się za budową kanałów bez zwłoki.

Dążność i starania Koła polskiego znajdą niezawodnie poparcie ze strony gminy wiedeńskiej, która w sprawie tej na równi z nami jest interesowaną. Koło polskie w sposób stanowczy dążyć będzie, jak dotąd, do tego, aby nie wstrzymywano rozpoczęcia robót kanałowych. Koło polskie jest, zarówno jak minister Piętak, przeciwne projektowi oddania budowy kanałów przedsiębiorstwu prywatnemu.

Jak wiadomo, prezydent Gautsch (w deputacyi do niego, oprócz wymienionych wczoraj członków krakowskiej Rady miejskiej, brał także udział radca dr Łepkowski) oświadczył, że rząd już w przyszłym miesiącu wniesie ustawę o stopniowem obniżaniu podatku domowo-czynszowego. Wiadomość tę uzupełnić należy uwagą, że to obniżenie nie dotyczy stopniowego zwiększania (15 do 30 proc.) opustu na restauracye, skutkiem czego przedłożenie przedstawia się mniej korzystnie. Trzeba zatem starać się o ulepszenie projektu.

Z powyższej relacyi naszego korespondenta wysnuwamy ten jeden, pewny wniosek, że cała sprawa budowy kanału Wisła-Odra-Dunaj przedstawia się w świetle bardzo niepewnem. Z deklaracyj wszystkich osobistości, do których zwracała się deputacya krakowska, wynikała chęć zasłonięcia się innemi czynnikami, stawiania nieokreślonych i niedopowiedzianych warunków. I tak: rząd czyni wykonanie ustawy kanałowej zależnem od parlamentu, minister dla Galicyi od bezwzględnego silnego poparcie Koła polskiego, prezes Koła polskiego powołuje się na rząd i żąda, aby „cały kraj" poparł usiłowania delegacyi polskiej.

Co do rządu, odnosimy wogóle takie wrażenie, że czułby się on bardzo zadowolonym, gdyby bez otwartego ze swej strony wystąpienia, mógł zrzec się całego spadku po swoim poprzedniku, tak co do budowy kanałów, jak co do upaństwowienia kolei północnej. Mamy pewne uzasadnione podejrzenia, że rząd obu tych spraw równocześnie załatwić nie zechce i albo upaństwowieniem kolei północnej zechce nas zaspokoić i pozbyć się nas, nie wykonując ustawy kanałowej, albo budując kanały, odroczy upaństwowienie kolei północnej na czas nieograniczony.

Koło polskie powinno tedy pamiętać, że kraj tym razem nie da się zbyć liczmanami. Obie te sprawy załatwione być powinny i załatwione być muszą w myśl dawno powziętych uchwał Koła i przyrzeczeń rządu. O te obydwie sprawy rozbić się może Koło, jak okręt o podwodne rafy. Niech o tem pamięta większość Koła polskiego. Wszelka cierpliwość, nawet galicyjska, musi się wyczerpać, a dwie te sprawy: budowa kanałów i upaństwowienie Nordbahnu, to kres, poza który ona nie sięgnie, — bo poza tą granicą zaczyna się niebywała kompromitacya poselstwa polskiego i ostateczna ruina warunków ekonomicznych kraju.

Wiele też dają do myślenia niedopowiedziane, ogólnikowe żądanie prezesa Koła, aby „cały kraj" poparł jego usiłowania w sprawie kanałowej. Co to ma znaczyć? — pytamy i na pytanie to żądać musimy stanowczej odpowiedzi. Więc najwidoczniej jest w kraju „ktoś" — co nie przyłącza się do jego ogółu i do akcyi Koła, lecz akcyę im przeciwną prowadzi na własną rękę. To kwestya zbyt poważna, aby w niej panować mogły niejasności. Teraz nie pora tutaj na grę w „ślepą babkę".

Czyżby poza zgodną, na zewnątrz wypowiadaną opinią kraju i Koła, miała rzeczywiście z kraju odzywać się cichaczem wpływowa opinia odmienna? Jeżeli tak, to dlaczego wcześniej nie wypowiedziano jej głośno, otwarcie, dlaczego łudzono kraj przyrzeczeniami? To są kwestye, domagające się stanowczo rozstrzygnięcia. Niech wiemy wreszcie, na czem w tej całej sprawie stoimy, niech nie padamy ofiarą jakiejś... mistyfikacyi.

Deputacya krakowska nie wróci tedy bez sukcesu, aczkolwiek będzie on zupełnie odmiennym od oczekiwanego. Oto poprostu w sprawie budowy kanałów trzeba rozpocząć nanowo akcyę poważną, bo pokazuje się, że sprawie tej grozi śmiertelne zabagnienie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 4 kwietnia.

(Zamierające życie Warszawy. — Obawa przed bronią i nożami. — Naganka. — Stracenie socyalistów. — Szpiegi. — Fałszywy alarm. — Z nad granicy. — Z Noworadomska. — Aresztowania na Woli).

Mnożą się z dniem każdym objawy i fakty, zdradzające niewątpliwie rosnące naprężenie obu stron i gotowanie się jakby do wzajemnego nieuchronnego porachunku między silnie zorganizowaną i dalej organizującą się socyalną partyą czynu — a rządem. Wśród obu tych potęg, wśród ich z dniem każdym coraz bardziej wyzywającej postawy, zeszły na dalszy, niemal ostatni plan, skromne postulaty narodowe w sprawie szkolnej, zadań i urządzeń społecznych, gminnych i miejskich i t. p. Ucichły dawne roboty wiecowe, a ogłoszone dziś zamknięcie uniwersytetu i relegowanie wszystkich studentów, którym poczta doręcza ich papiery, położyło pieczęć na tym gorętszym epizodzie, usuwając w ten sposób żywioł tak ruchliwy i zapalny od możliwych bezpośrednich starć z władzą, jakoteż od udziału w robocie socyalistów. Bezcelowym bowiem stał się dziś dalszy pobyt uczniów zamiejscowych w Warszawie, z wyjątkiem tych, którzy utrzymują się z lekcyj prywatnych. Zbliżające się zaś święta odwołają ich tem prędzej, iż wiele rodzin, nie czekając zwykłej pory letniej, postanowiło zaraz po świętach wyjechać na letnie mieszkania. Są i tacy, którzy z obawy przed bombami przenoszą się już na święta w okolice podmiejskie, a w ten sposób coraz bardziej wyludniająca się Warszawa będzie jeszcze mniej ruchliwą, niż nawet obecnie.

Pozostałą ludność trapią też w całej pełni coraz ściślejsze zarządzenia „achrany". Z dniem dzisiejszym pozamykano wszystkie sklepy i prywatne składy broni, a niezawodnie pójdą za niemi także składy nożownicze, skoro w jednym z nich kazano zdjąć z okna wystawy olbrzymi, 2-metrowy blisko nóż, kunsztyk nożowniczy, a kazano zastąpić go olbrzymiemi nożycami, a tak samo stało się i z mniejszemi nożami.

Naganki i rewizye żandarmsko-policyjne mnoży każde nowe śledztwo z nowoaresztowanymi, specyalnie zaś zeznania, wymuszone niemiłosiernem katowaniem i głodzeniem rannego Okrzeji, trzymanego w lazarecie wojennym, dały powód [illegible] szalonej naganki po wszystkich [illegible] ul. Zie[illegible]j, ponieważ biedaczysko [illegible] zapomniawszy numeru domu, wskazał na tej ulicy na siedlisko agitacyi socyalistycznej, obrad, wieców i losowań, przeznaczonych do całego szeregu dalszych zamachów dynamitowych. Wszelkie jednak poszukiwania i węszenia zawiodły. — Nagrodzono to sobie licznemi aresztowaniami, a zarazem — jak słychać — **stracono na podstawie wyroku sądu wojennego znowu kilkudziesięciu agitatorów socyalistycznych na stokach cytadeli.**

Władze policyjne rozwijają z dniem każdym coraz większy aparat, starając się za grube pieniądze o pozyskanie szpiegów wśród inteligentnej młodzieży. Niestety, znaleźli dwóch, którzy przez towarzyszów swoich skazani za to zostali na karę śmierci.

Równocześnie rozwija rząd na ulicach w biały dzień coraz większy aparat wojskowy. Dziś od godziny 9 rano do 4 po południu — zdaje się na fałszywą wieść o przygotowanym zamachu — rozstawiono po obu stronach całego Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia aż do zamku piechotne placówki, każda w odległości 2 do 3 sążni od siebie; zaś środkiem przeciągali osobno w takiem samem oddaleniu piechurzy z nałożonemi na karabiny bagnetami. O godzinie pół do 3 przejechał tym szpalerem „achrany" generał Maksymowicz, otoczony zgrają kilkudziesięciu Czerkiesów tak gęsto, iż go prawie wcale nie było widać w powozie. Czynownictwo zatem dokazało swego, natchnąwszy nowego „naczalnika Prywislińskawo Kraja".

Podejrzane wieści dochodzą z Kaliskiego, z nad granicy pruskiej, gdzie wśród wyludnionych na daleki wschód, jakoteż na zarobek wiosek grasują agitatorzy niemieccy, podburzając lud przeciw dworom i szlachcie. Żywy jest też tam ruch z przewożonemi małemi zapasami rewolwerów i nożów. W jednym z dworów, gdy na prośbę jakichś dwu przybyłych „panów" dano im nocleg, służąca dopatrzyła u nich dwie skrzynki z rewolwerami. Dano znać strażnikowi, który sprowadził żandarmów. Przybyszów, nie znanych z nazwiska, aresztowano, broń skonfiskowano.

Dodatni fakt zaszedł w Noworadomskiem, gdzie dotąd nie było jeszcze ruchów chłopskich. Celem ich udaremnienia, zjechali się onegdaj obywatele ziemscy w jednym z dworów w liczbie kilkudziesięciu i uchwalili solidarnie polepszenie warunków płacy dla swych robotników.

Wskutek wywiadów szpiegowskich zarządzono zeszłej nocy rewizye policyjno-żandarmskie przy asyście wojska we wszystkich domach na przedmieściu Wola. Znaleziono istotnie kilka paczek rewolwerów i drobnej broni. Aresztowano 76 osób z różnych stanów, zawodów i wyznań.

Wczorajszy wypadek z pułkownikiem trzymają w największej tajemnicy, mimo to, coraz głośniej o nim na mieście.

Grot.

Walka o sobór duchowny.

W zamęcie wewnętrznym w Rosyi nowa zrywa się fala: duchowieństwo prawosławne zaczyna także się przyłączać do ogólnego ruchu i coraz głośniej wołać o przyznanie mu warunków bytu, które odpowiadałyby jego stanowisku społecznemu i zadaniom. Jeśli też rządzące w Rosyi sfery nie zdawały sobie jeszcze należycie sprawy z przewrotu, dokonującego się w łonie państwa i narodu, to wrzenie, jakie ogarnia dziś nawet tę najpewniejszą podwalinę absolutyzmu, powinno im nareszcie otworzyć oczy na faktyczny stan rzeczy. Dziś w całej Rosyi rozlega się głośno żądanie, ażeby przez zwołanie soboru duchownego wrócono cerkwi dawną „świeżość, niezależność i siłę".

Jeden z publicystów piszących w „Słowie Petersburskiem" śmiało wypowiada zdanie, że od chwili kiedy cerkiew prawosławna stała się niewolnikiem państwa, zapadła nad nią płyta grobowa. Stała się ona przez to jednem z kół potężnej biurokratycznej maszyny państwowej, bezmyślnem i martwem; odtąd też w zapylonych i zawalonych kancelaryjnemi papierami salach synodalnych i konsystorskich zamierało powoli życie. Działalność cerkwi prawosławnej coraz bardziej zmuszona była poddawać się wymaganiom państwa, nie dziw więc, że wkrótce duchowieństwo straciło zaufanie ludu. Zmuszono je przecież do tego, aby było policyjnym agentem, obowiązanym donosić władzom o powierzanych mu nawet przy spowiedzi tajemnicach.

W takich warunkach prawosławie, pomimo praw, dających mu rozmaite przywileje, pomimo środków gwałtu, ucisku, jakiemi je podtrzymywano, pomimo obrony czynników policyjnych, musiało patrzeć na wzrost odszczepieństwa wśród mas, na tworzące się sekty, na upadek wpływu duchowieństwa prawosławnego, a wreszcie na coraz widoczniejsze obniżanie się poziomu etycznego i moralnego prawosławnego kleru. Literatura świecka przepełniona jest typami takich moralnie zdegenerowanych jednostek. I tak, w opowiadaniu Skitalca p. t. „Kajdany" popi wiejscy występują jako pomocnicy żandarmów, jako obrońcy gwałtów i ucisku i nie wzbudzają wśród otoczenia zaufania. — W opowiadaniach Gusiewa-Orenburskiego p. t. „Kraina ojców" wiejscy prawosławni duchowni, to najwierniejsze służki ziemskiego naczelnika, koło którego skupiają się tłumnie, jak niewolnicy. Dalej są oni prawdziwymi przyjaciółmi lichwiarzy i wszelkiego „łajdactwa", żyjącego z wyzysku. W sprawach moralności życiowej zasłaniają się mglistą retoryką o świętości religii i jej „nierozerwalnym związku z samodzierżawiem". W naiwnej prostocie każdy krok, który zmierza do ograniczenia samowoli władz, uważany jest przez popów za przestępstwo i zbrodnię. Jeden z duchownych prawosławnych, pisząc o stanowisku kleru prawosławnego w „Rusi", skarży się, że mimo ciągłego stykania się z ludem, większość duchownych nie zna go zupełnie, nie słyszy jego jęku, jego głośnych próśb o prawdę. Przywykłszy do odsyłania wszelkich spraw do rozpatrzenia władzom wyższym i zdania się zupełnego na to, co te władze zarządzą, kler prawosławny stał się obojętnym na wszelki ucisk i niedolę swego otoczenia.

W takiej chwili zjawia się obszerny memoryał petersburskiego duchowieństwa, oddany na ręce metropolity petersburskiego Antoniego. — W memoryale tym, przedstawiwszy stan dzisiejszy cerkwi prawosławnej, petenci domagają się zwołania soboru synodalnego, w celu przywrócenia wierze prawosławnej mocy twórczej".

Ażeby moc tę posiadać, musi cerkiew prawosławna „odzyskać dawną, zupełną swobodę, zagwarantowaną świętemi kanonami, które w obecnych czasach są zapomniane i lekceważone".

W ostatnim numerze „Now. Wrem." biskup narwijski, Antoni, domaga się również zwołania soboru, uniezależnienia prawosławnej cerkwi od rządu i wyboru rosyjskiego patryarchy.

Wytworzona tym ruchem sytuacya jest dla rządu carskiego niezmiernie krytyczna. Odmówienie pozwolenia na zwołanie „soboru" popchnie znaczną część duchowieństwa w szeregi niezadowolonych i wzmocni je powagą sukni duchownej, a przez to zjedna dla ruchu rewolucyjnego te masy ludu dotychczas bezmyślne, które idą za głosem kleru. Z drugiej zaś strony udzielenie pozwolenia na zwołanie soboru i zapewnienia duchownym prawosławnym zupełnej swobody w dziedzinie sumienia i wiary wytworzy i wśród kleru prawosławnego silny zastęp ludzi, którzy nie będą już dłużej znosili pęt absolutyzmu.

Ta walka światlejszej części duchowieństwa prawosławnego o zwołanie synodu celem uwolnienia cerkwi z pęt biurokracyi ma prawdopodobnie związek z prośbą Pobiedonoscewa o dymisyę. Za jego rządów cerkiew prawosławna stała się do reszty narzędziem politycznem w rękach rządu, przeciwko niemu więc zwraca się dziś głównie ruch wolnościowy wśród duchowieństwa. Słychać także, jak wiadomo, że ruch ten osiągnął już przynajmniej ten rezultat, że ma być zwołany synod biskupów prawosławnych celem wyboru patryarchy. O zamiarze tym wprawdzie rozmaite krążą wersye. — Według jednej z nich rząd sam dąży do wskrzeszenia godności patryarchy, ażeby na niego w danym razie mógł składać część odpowiedzialności za ewentualne złe skutki reakcyjnej swej polityki. W każdym atoli razie nawet z tej wersyi wynika, że rząd liczyć się zaczyna z ruchem wśród duchowieństwa cerkiewnego.

Powstanie w Guryi.

Tyflis, 26 marca.

Niemałe wrażenie wywołała wiadomość urzę-

Marya Raczyńska.

Ci, którzy wracają...

Opowiadanie.

W domu starego Hansa Śladczyka poczęły się dziać dziwne rzeczy. Naprzód wszystko było niby po dawnemu; wszystko szło wedle z góry ułożonego planu, planu wytyczonego silną, nieugiętą ręką starego ojca. Dni jak i dawniej oddane były skrzętnej, zapobiegliwej pracy — noce wczesnemu, cichemu spoczynkowi. Jak i dawniej, codziennie wieczorem, gromadziła się cała rodzina w wielkiej izbie jadalni, na krótką, ufną gawędę, na swobodny śmiech ludzi prostych, z gruntu uczciwych, którzy nie mają nic do ukrywania, nie umieją kłamać i oszukiwać się wzajemnie. Czasem — w dłuższe, zimowe wieczory czytano trochę, Hans drzemał rozparty w ogromnym fotelu, nie wypuszczając z ust krótkiej, porcelanowej fajeczki. Greta, matka rodziny, kobieta cicha i słodka, pochylona nad stosem białej bielizny, naprawiała ją pilnie lub przykrawała i szyła nową. Przysłuchiwała się ona w milczeniu rozmowom dzieci lub uważnie wsłuchiwała się w rzecz czytaną. Czasami odrywała od roboty oczy, oczy błękitne i śliczne jeszcze mimo minionych lat pięćdziesięciu, i z nieopisaną czułością patrzała długo na dzieci, uśmiechała się do nich bezwiednym, słodkim uśmiechem, uśmiechała się myślom swoim czy nadziejom, wykołysanym na dnie serca. Zapominała wtedy o robocie — ręce znużone opadały bezwładnie na grube płótno fartucha, usta szeptały nieświadomy, szczęsny wyraz — marzyła może nawet... i wnet budziła się i zabierała znów do roboty, pilniej jeszcze i uważnie niż pierwej, jakby czyniąc samej sobie nieme wyrzuty za chwilkę zmarnowaną, przepróżnowaną, prześnioną na jawie — ona kobieta obowiązku, wdrożona od lat najmłodszych do bezustannej, ciężkiej, sumiennej pracy!

Córki pomagały jej w robocie, synowie wypoczywali po ciężkim znoju dnia, a dzieci, dwie złotowłose, śliczne dziewczynki, córeczki jej starszej córki Frydy, bawiły się cichutko i grzecznie, siedząc na ziemi w promieniu wiszącej nad stołem lampy i owijając w przeróżne, kolorowe szmatki swoje małe, porcelanowe laleczki. Była to rodzina liczna i kochająca się.

. . . .

Lat temu trzydzieści i kilka, Hans Śladczyk, syn ubogiego rzemieślnika, przywędrował tu z pobliskiego śląskiego miasteczka Opola i za jakieś kilkaset marek, odziedziczonych w spadku po matce, kupił we wsi kawałeczek gruntu nad rzeką, gdzie wystawił nędzny, z tarcic zbity młynek. Wkrótce potem ożenił się z młodą dziewczyną, która za cały posag miała śliczne, błękitne oczy i złociste, grube warkocze, sięgające pasa. Dzieci poczęły się sypać, jedno po drugiem — przyszły ciężkie, nieurodzajne lata — nędza stanęła u proga. Hans wziął się z życiem za bary; miał on silne, żelazne ręce, silną, nieugiętą wolę, śmiało, trzeźwo i zimno patrzał w przyszłość. Był to człowiek uczciwy, ale twardy dla siebie i drugich. Młodość miał ciężką, dzieciństwo sieroce, zbyt długo wysługiwał się ludziom za gorzki kęs suchego chleba. Jako chłopiec-popychadło w wielkim młynie, jako robotnik, a wreszcie czeladnik w mniejszym, na niejedno patrzał, niejedno wypróbował na własnej skórze. Teraz na swojem ze zdwojoną siłą wziął się do pracy — robił za trzech, oszczędzał, wszystkiego sobie odmawiał, ale i drugim nie folgował. Żona, jak najemnica dzienna, stanęła obok niego; dzieci rosły w ciężkiej szkole pracy.

Greta, kobieta tkliwa i cicha, czyniła to z wielkiej miłości dla męża, z kornego uwielbienia dla jego siły, bałwochwalczego uwielbienia istoty wątłej i lękliwej, — dzieci ze strachu. Potem stało się to ich drugą naturą. Pracowali od świtu do nocy, pracowali ciężko, pod surowym kierunkiem ojca, pod ciężkiem spojrzeniem jego stalowych, zimnych oczu. Upływały lata...

Dziś Hans był posiadaczem znacznego majątku. W miejsce starego, drewnianego młynka, stał okazały młyn parowy, — ładny i duży dom mieszkalny krył się po drugiej stronie rzeczki w ogromnym sadzie drzew owocowych. Zabudowania gospodarskie, murowane, obszerne, obejmowały w krąg duży, czysty dziedziniec i łączyły osiedle z młynem. Kilkadziesiąt morgów najlepszych we wsi gruntów należało dziś do Hansa. Wreszcie przed paru laty spełniło się jego ostatnie, długo tajone, namiętne pożądanie, — gorące pragnienie człowieka silnego, energicznego, ambitnego i despotycznego — pragnienie władzy. Hans stanął na czele zarządu gminnego.

Nie ustał i teraz w pracy; silną ręką dzierżył wszystko, czujnem okiem wszystkiego pilnował. Jak i przed laty, surowy dla siebie, surowym i wymagającym był dla otoczenia. Miał on zawsze wiele pewności siebie, która w miarę lat i powodzenia rosła, i dzisiaj człowiek ten, tak, jak był już od dawna wyrocznią dla swojej rodziny, stał się nią i dla całej gminy, a nawet i dla wsi okolicznych. Miał on swoje wpływy, swoich przyjaciół, wierzących mu i ślepo mu oddanych sojuszników. Trzeba mu przyznać, że nigdy i w niczem nie nadużywał swojej władzy, nigdy nie wyzyskiwał jej dla własnej korzyści. Był to bowiem człowiek z gruntu prawy, zarówno dumny z owoców swej pracy, jak i z tego, że na całym jego dorobku nie było jednej łzy ludzkiej, a źródło jego leżało jedynie w cierpliwym, umiejętnym, krwawym trudzie.

Otoczony miłością w domu, otoczony szacunkiem i posłuchem poza domem, Hans począł spożywać słodkie owoce ciężkiej pracy w pogodne, jasne dni kończącej się jesieni.

Ale od jakiegoś czasu zaczęło się coś psuć w „państwie duńskiem" — w państwie mądrego, starego Hansa. Z okolicznych miast i miasteczek wiał ku wsiom jakiś świeży, młody wiew, niósł ludziom dziwną wieść, zapomnianą od dawna, wieść, która wyglądała na bajkę — mówił o przeszłości. Starsi wzruszali z początku ramionami, potem uśmiechali się pogardliwym, zimnym uśmiechem, pod pokrywką którego drżała nienawiść i coś jakby bezrozumny, niewytłomaczony lęk.

Bezrozumny — byli przecież silni...

Młodzi i co ubożsi we wsi schodzili się gromadnie; gawędzili, sprzeczali się, odczytywali wspólnie małe gazetki, ulotne broszury i pisemka. Ten i ów szedł na parę dni do miasta, lub przyjmował u siebie w gościnie nieznanego dotąd nikomu przybysza. Zaczęło się od tego, że nagle, ludzie przestali się wstydzić rodzimej, śląskiej gwary, którą porozumiewali się dotąd jedynie w domu z żoną, z dziećmi i ze służbą, i mniej się popisywali niemczyzną. Coraz częściej słyszało się i na zebraniach gminy i przed kościołem w niedzielę i przy spotkaniu się z sobą znajomych język polski. Szło to jak fala i jak wzbierająca fala obejmowało coraz szerszy szmat ziemi. Tylko stary Hans i kilku najstarszych i najbogatszych we wsi gospodarzy, stanęło twardo przy niemczyźnie. W głębi duszy czuli się oni Niemcami, a rodzice ich już zniemczeni nie zostawili im żadnej polskiej tradycyi. Jeno nazwiska ich słowiańskie i wiara katolicka wskazywały na ich polskie pochodzenie.

Nowy ruch budzący się z taką siłą, ogarniający coraz szersze masy, przerażał ich jak umarły, powstający z letargu. Kształceni w szkołach niemieckich, karmieni niemiecką lekturą lat ostatnich, uważali ten ruch nowy jako kierunek wsteczny, zgubny, jako dobrowolny powrót do stanu dzikości. Wmówiono w nich, że wszystko dobre: ich dobrobyt, rozwój moralny, umysłowy i fizyczny, wszystko — zawdzięczają niemczyźnie. Od zarania dni uczono ich patrzeć z pogardą na plemię z którego wyrośli, wierzyć w to, że cała ich przyszłość i przyszłość ich dzieci leży w wynarodowieniu się. Dziś wypierali się oni ojców swoich i dziadów z tem przekonaniem, że czynią dobrze i sprawiedliwie.

(C. d. n.)

dowa, umieszczona w gazetach tutejszych, że „miasto O z u r g i e t i ogłosiło siebie za odpadłe (otłożiwszejesia) od imperyum rosyjskiego". Ozurgieti — jest to powiatowe miasteczko gubernii Kutaiskiej, a zarazem stolica jednej z tych niezliczonych prowincyj o odrębnym charakterze społeczno-narodowościowym, na jakie rozpada się Kaukaz — Guryi.

Ludność Guryi składa się z samych Gruzinów, a i te nieliczne wioski tatarskie, które tam istnieją, przyjęły język gruziński, zachowując tylko wyznanie mahometańskie. Guryjczycy — to jedno z najdzielniejszych plemion Kaukazu. Rycerscy, pełni poczucia godności osobistej, miłujący nadewszystko swobodę i niezależność, już samym swym wyglądem wyróżniający się nawet z pomiędzy swoich sąsiadów — Imeretyńców lub Mingrelczyków. Są to postaci urodziwe, tęgie, chłop w chłopa. I pod względem oświaty stoją wyżej od innych współplemieńców, gdyż wszyscy umieją czytać i czytają bardzo chętnie.

Ludność Guryi składa się z włościan i właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej, a stosunek dwóch tych warstw społecznych zaostrzał się w ostatnich latach coraz bardziej. Należy zaznaczyć, że chłopi guryjscy prawie nie mają ziemi i dzierżawią ją od obywateli ziemskich albo rządu. Warunki dzierżawcze są bardzo uciążliwe, gdyż włościanie-dzierżawcy muszą około trzeciej części plonu kukurydzy oddawać obywatelom. W pewnych miejscowościach stosunek dzierżawców do właścicieli ziemskich posiada sporo jeszcze cech ustroju pańszczyźnianego. Ekonomiczna zależność włościan guryjskich od obywateli potęguje się jeszcze tem, że ostatni z nich są w posiadaniu wszystkich lasów i pastwisk, co im umożliwia niesłychane wyzyskiwanie chłopów. Duchowieństwo pobiera dziesięcinę.

Na tle tych stosunków przed dwoma laty wybuchł w Guryi strejk agrarny, w którym wzięła udział cała ludność wieśniacza tego kraiku. Strejk ten trwał do ostatnich czasów, aż w końcu, pod wpływem kryzysu ogólno-rosyjskiego, przekształcił się na ruch czysto rewolucyjny o charakterze antyrządowym i antyrosyjskim.

Strejk agrarny zrujnował olbrzymią ilość obywateli ziemskich, gdyż rola ich w ciągu dwóch lat przeszło nie była wcale wyrobiona. Bardzo wielu obywateli ziemskich padło ofiarą zamachów terorystycznych, dokonywanych bez wielkich skrupułów przez ludność Guryi, przyzwyczajoną od wieków do regulowania stosunków osobistych przy pomocy kindżału lub kuli. Ruch strejkowy był kierowany przez komitet socyalno-demokratyczny, wchodzący w skład Socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi, ale posiadał cechy swoiste, zgodne z tradycyami miejscowemi i bardzo dalekie od tego, co się w Europie za ruch socyalistyczny uważa.

Wkrótce do strejku przyłączył się bojkot — duchowieństwa. Ponieważ większość kleru stanęła po stronie obywateli ziemskich, przeto chłopi postanowili obywać się bez pomocy księży. Sami chrzczą dzieci, sami grzebią umarłych, a związki małżeńskie są legalizowane na zgromadzeniach publicznych z wielką uroczystością. Księży, specyalnie wrogo usposobionych względem ludu, bito nierzadko, ale nie zabijano.

W dalszym ciągu rozpowszechnion[illegible] bojkot na wszystkie instytucye rządowe, jak sądy, policya i t. d. Od dwóch prawie lat i [illegible] i policya w Guryi [illegible] nieczynne, a ludność załatwia nieporozumienia zapomocą własnego sądu, którego wyroki są szanowane przez wszystkich. Sąd skazuje przestępców na hańbę publiczną za pierwszym razem. Oskarżony, o ile mu udowodniono przestępstwo, musi się położyć do trumny, następnie wnoszą go do kościoła, gdzie odprawiają nad nim modły, jak nad umarłym, poczem puszczają. Kilkakrotnie powtórzone przestępstwo karane jest śmiercią. Ten sąd jest po prostu surogatem rządu.

Powoli Gurya uniezależniała się coraz bardziej od władz rządowych, które, bezsilne, patrzyły przez palce na ruch ten, dopóki zwracał się on przeciwko obywatelom i księżom. Ale w ostatnich czasach chłopi guryjscy, do których przyłączyło się już i duchowieństwo, a nawet i część zbiedzonych obywateli, poczęli się zwracać otwarcie przeciwko rządowi. Odmówili oni płacenia podatków, czego już rząd nie mógł przyjąć obojętnie. Rozpoczęły się więc krwawe represalia. Guryjczycy chwycili za broń. Zamachy terorystyczne na przedstawicieli władzy rosyjskiej poczęły się zdarzać coraz częściej. — W końcu Gurya znalazła się w stanie otwartego powstania. Wysłano tam wojsko i w całym kraiku ogłoszono stan oblężenia. Co się tam dzieje obecnie, trudno dociec, gdyż władze starają się, aby szerszy ogół nie dowiedział się o rzeczywistym stanie rzeczy. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały kraj zakaukaski — to w chwili obecnej wulkan, który z lada jakiej przyczyny może wybuchnąć.

Podobno władze rosyjskie noszą się z zamiarem przesiedlenia całej ludności Guryi na Sybir.

L.

Dalsze praktyki w lichwiarskiem gnieździe.

Dochodzenie karne, przeprowadzone w r. 1904 przeciw lichwiarskim praktykom dyrektorów „Własnej pomocy" w Krakowie, w y d o b y ł o n a j a w t y l e d r a s t y c z n y c h w y p a d k ó w l i c h w y, że mimo wszelkich zachodów opiekunów tego lichwiarskiego gniazda, prokuratorya państwa w Krakowie nie mogła sama zaniechać dochodzenia karnego o lichwę, lecz udała się w tym względzie o wskazówki do ministerstwa sprawiedliwości, a to w kwestyi zarzutu dyrektorów, że podobne Towarzystwa w Gracu i w Wiedniu tak samo postępują. Jakkolwiek Towarzystwa te pobierają znacznie niższy procent od krakowskiego — to jednak zachody poplecznikòw „Własnej pomocy" okazały się skutecznemi, bo ministerstwo poleciło zaniechać dochodzenia karnego.

Zdawałoby się, że dyrekcya „Własnej pomocy" po przejściu takiej opresyi, zaprowadzi gruntowne zmiany statutowe i obniży znacznie procenta, albo że się rozwiąże, na co nawet podobno p. Bazes nalegał, lecz dr Fischler, zagrożony utratą ogromnych dochodów z „Własnej pomocy", które jako d y r e k t o r i s y n d y k pobiera, energicznemi zachodami postarał się o utrzymanie Towarzystwa, a dyrekcya postarała się po faryzeuszowsku o „g r u n t o w n e z m i a n y", które na tem tylko się skończyły, że p r o c e n t z w ł o k i z n i ż o n o z $8^1/_2$ a ż n a $8^0/_0$! Jak znaczne Fischler musi pobierać dochody z „Własnej pomocy", świadczy o tem fakt, iż dyrekcya tego banczku chciała mu dać stałą sumę 6.000 koron rocznie, byle się zrzekł kosztów od pożyczających klientów przez niego ściąganych, ale dr Fischler oferty tej nie przyjął, bo znacznie wyższe z klientów ściąga honorarya. Tak zaś bezwzględnym jest dr Fischler w ściąganiu kosztów sporu, świadczy o tem fakt z ostatnich dni, [illegible] nie chciał odstąpić od skargi przeciw jednemu [illegible] tutejszych urzędników dlatego, że dłużnik ten [illegible] policzonych kosztów nie chciał, czy nie mógł uiścić, i dopiero interwencya p. Bazesa skłoniła dra Fischlera do ustępstwa.

Pr[illegible]namy, że dr Fischler został wybranym do wielkiego wydziału krakowskiej Kasy oszczędności przez Radę miejską, widocznie w nagrodę za to, że wybrana z łona Rady miejskiej komisya nie zwolniła go od poczynionych mu zarzutów w kierunku praktyk lichwiarskich we „Własnej Pomocy".

Dyrektorzy „Własnej pomocy", uzyskawszy przywilej bezkarności na uprawianą lichwę, postępują dalej wedle dotychczasowej praktyki — w drodze skarg i egzekucyj ściągając skórę z biednych dłużników. Lecz i na to sposób obrony znaleść się powinien. W tym względzie przypominamy stronom interesowanym przepisy paragrafów 1, 8, 9, 10 i 12 ustawy o lichwie z dnia 28 maja 1881 L, 41 Dz. pr. p., według których „lichwy dopuszcza się wierzyciel, świadomie wyzyskujący lekkomyslność, naglącą potrzebę, niedoświadczenie, lub rozdrażnienie dłużnika i zastrzega sobie lub k o m u ś t r z e c i e m u wygórowane korzyści, które dłużnika o utratę mienia przyprawić lub do niej przyczynić się mogą. Sędzia cywilny, n i e k r ę p o w a n y ż a d n e m i p r a w i d ł a m i d o w o d o w e m i i nie oglądając się na to, czy zapadł wyrok karny przeciw wierzycielowi, stwierdzający lichwę lub nie, może po myśli § 8 orzec, wedle s w o b o d n e g o s w e g o p r z e k o n a n i a, że wierzyciel i dłużnik wszystko co sobie wzajemnie dali, m a j ą s o b i e z w r ó c i ć, a gdyby się z tego policzenia (potrącenia) jaka nadwyżka wierzycielowi należała, dłużnik tylko tę nadwyżkę uiścić wierzycielowi na pokrycie długu winien".

W tych więc przepisach znajduje się obrona dłużników, którzy po otrzymaniu skargi ze strony „Własnej pomocy" o zapłatę długu, powinni wytoczyć proces, i wykazując swoje liche stosunki materyalne, zażądać ustalenia wyrokiem, że „Własna pomoc" pobranemi wkładkami i procentami ciągnęła n a d m i e r n e z y s k i, które ustawowemu ograniczeniu uledz — a zatem wpłacone wkładki i nadmierne procenta na upłatę kapitału policzone być winny. T u n i e p o w i n n o b y ć ż a d n e g o f a ł s z y w e g o w s t y d u d ł u ż n i k a, bo rozchodzi się tutaj nietylko o interes prywatny, ale także o moralno-społeczny, bo o usunięcie niemoralnych lichwiarskich praktyk „Własnej pomocy" w drodze procesów cywilnych, rozchodzi się o oczyszczenie miasta z brudnej, lichwiarskiej atmosfery.

W tym względzie powinni wcześnie przyjść dłużnikom z pomocą prawną myślący i działający adwokaci, którzy mogliby związać się w pewne kółko prawnicze, mające ryzyko takich procesów o tyle wziąć na siebie, iżby od klientów swoich, oprócz wydatków gotówkowych, żadnego honoraryum za swe czynności nie brało, lecz zadawalniało się w razie wdrożenia procesu tylko kosztami od „Własnej pomocy", sądownie przyznać się mającemi. Projekt ten pod adresem pp. adwokatów poddajemy pod ich światłą rozwagę i przychylne poparcie, bo jesteśmy zdania, iż kilka korzystnych dla dłużników wypadków cywilnych będzie można przedłożyć prokuratoryi państwa, ministerstwu sprawiedliwości i parlamentowi, i żądać stanowczo wdrożenia przeciw lichwiarzom dochodzenia karnego i należytego ich ukarania.

Oficerowie rosyjsoy.

W berlińskim „Lokal-Anzeigerze" umieścił o rosyjskich oficerach szereg artykułów Ryszard hr. Pfeil, który zna dobrze armię rosyjską, służył w niej bowie[illegible] brał udział w wojnie rosyjsko-turec[illegible] [illegible] dalszy wzmiankę [illegible] zajmu[illegible]

W [illegible] „[illegible]" — pisze hr. Pfeil — [illegible] dwiedziny cara, są nieznanemi. [illegible] książęta nie zaglądają do niej. Pułki linio[illegible] na gwardyę, jak na coś wyższego i to bez zazdrości. Gwardya jest właśnie „czemś innem" i nie należy z nią się porównywać. Jeżeli oficer gwardyi z powodu długów zostanie przeniesiony do linii, przyczem awansuje o jedną rangę, staje się tam bohaterem. Rosyjski oficer liniowy jest najbardziej uciśnioną istotą, jaką sobie można wyobrazić. Taki porucznik, ubogi, nie mający pomocy z domu, pędzi smutne życie w nędznych gniazdach garnizonowych, traktowany, zwłaszcza w służbie, w sposób ubliżający przez swoich przełożonych. W towarzystwie nie mają oficerowie żadnego stanowiska. Często się zdarza na prowincyi, że bogaci kupcy w swej dumie na drukowanych zaproszeniach dodają uwagę: „Oficerowie nie są zaproszeni". Porucznik marzy tylko, ażeby zostać dowódcą kompanii i w ten sposób wydobyć się z opłakanych stosunków pieniężnych, które zresztą i wtedy są jeszcze liche. I nie należy się dziwić, że pośród młodych oficerów liniowych tylu jest zgorzkniałych mizantropów i że wielu z nich oddaje się pijaństwu.

Chociaż stosunki we wszystkich pułkach liniowych są zupełnie podobne, to jednak pośród korpusu oficerskiego w poszczególnych pułkach istnieją różnice pod względem zalet wojskowych. Różnice te polegają na tradycyi. Pułki, które odznaczyły się w dawnych wojnach, zachowały dzielność swoich poprzedników. Gdy wstąpiłem do armii rosyjskiej — pisze hr. Pfeil — przydzielony zostałem do dziewiątej dywizyi piechoty i już w Petersburgu opowiadano mi, że do tej dywizyi należy orelski, trzydziesty szósty pułk pieszy, który odznaczył się podczas wojny krymskiej. Tak było równie podczas wojny tureckiej. Pułk orelski stracił trzech swoich dowódców i prawie wszystkich oficerów, a stan szeregowców zmienił trzy razy w czasie kampanii. — Widziałem go w wąwozach Szypki, jak wykonywał ataki z nadzwyczajną waleczności. W Mandżuryi pułk orelski także odznaczył się walecznością, zwłaszcza pod Liaojanem i Mukdenem.

Oficerowie liniowej konnicy żyją pośród lepszych warunków, niż ich koledzy w piechocie. Niektóre pułki możnaby nawet nazwać poniekąd wzorowemi. Co się tyczy Kozaków, to ci okazali w obecnej wojnie z u p e ł n ą s w o j ą n i e u d o l n o ś ć, z wyjątkiem kozaków gwardyjskich i kaukaskich. Niżsi oficerowie kozaccy wedle pojęć europejskich nie mogą właściwie być uważani za oficerów. Prócz dowódców pułkowych, którzy pochodzą z linii, wszyscy oficerowie kozaccy nie są ludźmi zawodowo wykształconymi. Często po trzy i cztery lata przebywają na stanicach, skazani wyłącznie na towarzystwo swoich półdzikich szeregowców, od których zresztą wykształceniem nie wiele się różnią. Dawna waleczność i sprawność kozaków należy już do niepowrotnej przeszłości; dzisiejsi kozacy, równie szeregowcy jak oficerowie, nie odznaczają się odwagą, a często są wprost tchórzami. Stwierdziłem to — powiada hr. Pfeil — podczas wojny rosyjsko-tureckiej własnem doświadczeniem. Przez kilka miesięcy obozowaliśmy w bocznej dolinie Szypki w bardzo małej odległości od tureckich oddziałów. Na posterunku, najdalej wysuniętym, stał patrol kozacki, złożony z 6 ludzi. Bardzo często kozacy owi pędem przybywali do obozu i wołali: „Turcy idą!" Prawie nigdy nie sprawdziła się ta wiadomość, natomiast wysłane patrole piesze stwierdzały, że kozacy umykali przed Czerkiesami, którzy ich napawali niezmiernym strachem.

Gdy pewnego razu otrzymałem dowództwo nad oddziałem, kt[illegible] ruszył jako straż przednia, kazałem dowódcy sotni Kozaków, ażeby galop[illegible] naprzód do zbada[illegible] terenu. [illegible] mi [illegible] to jechała krokiem i pomimo kilkakrotnych rozkazów nie zdobyła się na więcej, niż lekki truchcik. Bała się Czerkiesów. W bitwie pod Szypką dowódca pewnej części armii, ks. Światopełk-Mirski, nie mając od Skobelewa żadnych wiadomości, rozkazał pułkownikowi kozaków, Bakłanowowi, ażeby za pomocą swojego pułku urządził połączenie ze Skobelewem. Ale Bakłanow odpowiedział, że nie może tego uczynić, ponieważ w owej okolicy snują się podjazdy Czerkiesów! Takich przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo. Za to w rabowaniu i zabijaniu bezbronnych dzierżą prym.

Tak mówi hr. Pfeil o armii rosyjskiej, a specyalnie o kozakach. To wszystko oczywiście dla nas nie jest wcale nowością, gdyż mieliśmy i w wojnie i podczas pokoju aż nadto sposobności do poznania i cywilnej i wojskowej Rosyi, a jeżeli podnosimy takie artykuły, jak hr. Pfeila, to tylko dlatego ażeby zaznaczyć, że Europa zaczyna także coraz lepiej poznawać Rosyę.

Kronika.

Kraków, 6 kwietnia.

W feletonie naszego pisma rozpoczynamy dziś druk noweli p. t.: „Ci, co wracają". Autorka jej, p. Marya Raczyńska, której wydany niedawno zbiór obrazków powieściowych p. t. „Listy prababki" zyskał obecnie jednomyślne uznanie i pochwały krytyki, w noweli tej porusza głęboką nutę patryotyczną, opisując, jak na łono ojczyzny powracają ci, których przodkowie wyparli się pochodzenia polskiego. Utwór, osnuty na stosunkach górnośląskich, obudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie czytelników.

Pogoda u nas panuje nieszczególna. Dzisiaj rano n. p. padał ulewny deszcz, a dosyć zimny wiatr siekł przechodniów po twarzy; później deszcz ustał i przez krótki czas wyjaśniło się nawet, wkrótce atoli chmury znowu pokryły niebo. Co nam przyniesie reszta dnia, niewiadomo, gdyż „kwiecień plecień" ma swoje kaprysy.

Ale wiosna już niedaleko. W południowym Tyrolu kwitną już jabłonie, chociaż w głębi gór tyrolskich liczne siedziby letnie pokryte są śniegiem. W Hiszpanii, a mianowicie w prowincyach Andaluzya i Estremadura panują upały, dochodzące do 35° w cieniu.

Wybory do Rady miasta. Związał się w Krakowie kobiecy komitet wyborczy, który ogłosił następującą odezwę:

„Do kobiet wyborczyń! Przypominamy, że listy wyborców wystawione są do przejrzenia w magistracie tylko do 14 b. m. Niechże więc każda wyborczyni, mająca prawo głosowania na radców miejskich, zapewni się w porę, czy jest na liście zamieszczoną i wniesie odpowiednią reklamacyę w razie nieznalezienia w spisie swojego nazwiska. — Prosimy również o z a t r z y m a n i e p e ł n o m o c n i c t w, a raczej n i e p r z y r z e k a n i e i c h n i k o m u aż do ostatniej chwili przed wyborami, a to celem umożliwienia sumiennego głosowania. Przyrzekanie pełnomocnictw dzisiaj, t. j. w chwili, kiedy nawet lista kandydatów nie jest wyborczyniom znaną, równa się wyrzeczeniu prawa wyborczego. Niech nikt nie ma prawa czynienia kobietom zarzutu, że przez ich pośrednictwo dzieją się nadużycia wyborcze!

K o b i e c y k o m i t e t p r z e d w y b o r c z y."

O zabezpieczenie miasta od powodzi. Obrady komisyi ministeryalnej nad sprawą zabezpieczenia miasta od powodzi trwają dalej w starostwie krakowskiem. Członkowie komisyi zwiedzili onegdaj wybrzeże Wisły wzdłuż Podgórza, Ludwinowa, Dębnik i Zwierzyńca, celem zbadania czy i w jakim stopniu dałby się założyć projektowany przez namiestnictwo ochronny mur nad Wisłą, zabezpieczający miasto od wylewów, oraz celem zbadania projektu miasta, przekopu Wisły przez Dębniki.

Wczoraj znowu członkowie komisyi udali się statkiem „Kraków" w dół Wisły, badając po do-

---

U pogańskiego ołtarza.

(Ustęp z podróży do Włoch).

Neapol.

Najsilniejszego może wrażenia podczas podróży do Włoch doznaje się przy zwiedzaniu Pompei. Jest coś za gardło dławiącego w tem uczuciu bezpośredniego zetknięcia się z życiem tak dawno zamarłem, zwłaszcza, że się spotyka w ruinach pompejańskich śladów owego życia z przed wieków nadspodziewanie wiele.

Nadspodziewanie — bo wybierając się do Pompei, ma się w pamięci, że miasto przed wybuchem Wezuwiusza nawiedziło straszliwe trzęsienie ziemi, a potem przyszedł pożar, który zniszczył niemal doszczętnie wszystko, co nie było kamieniem lub metalem, że co mogli, zabrali uciekając przed wybuchem ostrożniejsi mieszkańcy, że w końcu zwaliły się na miasto masy wulkanicznego popiołu, pod którego ciężarem runęły dachy i załamywały się sklepienia.

Następnie przyszły ciągle się powtarzające ukradkowe rabunki. Najpierw niewątpliwie sami Pompejanie powracali tu niejednokrotnie z rydlem i motyką, aby odebrać ziemi co kosztowniejszego ze swego mienia. Potem, w biegu wieków, okoliczni włościanie, idąc za śladem tradycyi, poszukiwali tu „zasypanych skarbów". Ale największego, najstraszliwszego rabunku dokonano w imię — nauki. Wszystko, co zabrać się dało z domów, świątyń i ulic pompejańskich, zabrano do muzeów, powydobywano ze spiżarń przedwiekowych resztki zwęglonych zapasów, powyrywano haki i gwoździe ze ścian, z popielników i śmietnisk pozbierano resztki naczyń i narzędzi. Nawet tynkowi na ścianach nie darowano: wszędzie gdzie się trzymał jako tako, a wykazywał choćby ślady ściennego malowidła, obkrojono go dookoła w prostokąt, ściśnięto śrubami w żelaznych ramach, potem odpiłowano z pod spodu i przeniesiono do muzeum neapolitańskiego.

A jednak wszystkie te rabunki nie zdołały zwiedzającemu odebrać poczucia, że stąpa po ulicach i wśród domów, które nie są matematyczną kombinacyą, ani teologicznym domysłem na temat, jakiem było życie w owych czasach, ale które stanowią rzeczywistą cząstkę tego życia, wskrzeszoną jakby cudem po latach niemal dwu tysiącach.

Ta świadomość jest nieskończenie silniejszą, niż przy zwiedzaniu rzymskiego „Forum romanum" i „Palatynu", pomimo całej przepaści pod względem wartości artystycznej ruin, jaka, na niekorzyść Pompei, dzieli te dwa miasta. Tam bowiem zniszczenie za daleko postąpiło, a w tem co się widzi, za wiele się odczuwa zimnej refleksyi nowożytnej rekonstrukcyi, dokonanej w czasach dzisiejszych.

Ale ironia życia ludzkiego i w Pompei w wiecznym uśmiechu wyszczerza swe zęby! Sama jedna nieśmiertelna — śmierć i tu tryumfuje. W mieście tem bowiem umarłem najbardziej „żywą" jest — ulica grobów. Wszystko tu było z kamienia, nie mogło się więc spalić. Łuki, belki są o małej rozpiętości, nie runęły więc pod ciężarem popiołów, i dziś odkopane groby, po obu stronach drogi poza „Porta herculanea", spoglądają tą samą niewzruszoną twarzą, jak przed pamiętnym w dziejach wybuchem Wezuwiusza...

A ten Wezuwiusz dymi i bucha nad miastem, jakby złośliwie a lekceważąco patrzał na rozgrzebywanie przez ludzkie mrówki jego „pracy" i jakby mówił: „Kopcie sobie, kopcie, a ja — jak kiedyś dmuchnę, to zasypię wam napowrót cały wasz trud marny!" I krater jego zieje białe pary, a potem nagle rzuci w górę kłęby ciężkiego, czarnego dymu: To są owe chwile, kiedy w nocy nad szczytem wulkanu ukazuje się ognista aureola...

Naukowy rabunek jednakże zrobił i w Pompei koncesyę dla zwiedzających, których opłaty za wstęp bardzo są potrzebne do dalszych poszukiwań i do utrzymania tego, co już odkopano. W północnej stronie wydobytej już z pod popiołów cząstki miasta pozostawiono jeden z domów, t. zw. „Casa dei Vetii" w tym stanie, w jakim go odkopano. Nawet zrekonstruowano dach nad „perystylem", a w pośrodku jego pozostawiono jak przed wiekami marmurowe stoliki i jak przed wiekami zasadzono ogródek kwiatami i ziołami, które się same trzymają ruin Pompei...

To też dozorca rządowy, mający pod opieką ten dom pompejański, wygląda znacznie okrąglej i ma minę o wielę bardziej zadowoloną, niźli dozorcy innych dzielnic pompejańskich... Mieliśmy się już ku wychodnemu z „Casa dei Vetii", kiedy i nam wszedł w drogę i spoglądając na mnie porozumiewawczo przymrożonem prawem okiem, zawołał:

— O! państwo już wychodzicie, a „madama" jeszcze kuchni nie widziała! Trzeba koniecznie żonie pokazać kuchnię pompejańską!

Ale kiedyśmy się już tam zwrócili, pociągnął mnie za rękaw i szepnął prędko:

— Proszę iść za mną!

Poprowadził mnie na prawo od „perystylu" i otworzył drzwi na klucz zamknięte. Weszliśmy do komnatki malutkiej, jak wszystkie w pompejańskich i rzymskich domach, którąby w naszych czasach co najwyżej na jakąś spiżarenkę wystarczyła. Ściany tej komnatki pokryte były freskami, których nagość i treść... mogłaby śmiało konkurować z pewnemi fotografiami, stanowiącemi przedmiot handlu, obliczonego na zdemoralizowaną młodzież, lub starych rozpustników...

Powróciliśmy do perystylu.

— „Madama" już wyszła? Proszę się jeszcze wrócić i zobaczyć piec piekarski! To jest właśnie najciekawsze!

— A potem do mnie:

— Chodźmy teraz do „ostium".

U samego wejścia do domu, na prawej ścianie, przeciwległej bramie, zobaczyłem fresk jakiś, przykryty niby szafką drewnianą, a w tak widocznem miejscu, że wzrok każdego wchodzącego ongiś do domu musiał paść na niego. Dozorca otworzył kluczem drewniane drzwiczki i ujrzałem malowidło, przypominające inny znów rodzaj współczesnej pornografii: mianowicie niby dowcipne rysunki, któremi się Wiedeńczycy bawią przy piwie, a które w hektograficznych i autograficznych odbitkach i do nas czasem zawędrują.

Te dwa epizody ze zwiedzania ruin pompejańskich były dla mnie — może zupełnie przypadkowo — „kropką nad i", w obserwacyi jaka mi się powoli w myśli krystalizowała przy oglądaniu nagości starożytnej sztuki po muzeach włoskich.

Jak my sobie i prawdzie kłamiemy, delamując z polotem o „czystej" a nawet „świętej" nagości starożytnych Wener i Afrodyt i wogóle sztuki greckiej rzymskiej! Jak jesteśmy niekonsekwentni, żądając od naszych żon i dzieci, aby się na nie bez zarumienienia patrzyły, a równocześnie wymagając od nich ciasnej, burżuazyjnej moralności!

„Czysta" nagość, „beznamiętna", „święta nagość!... Takiej nagości nie spotyka się nigdzie, chyba może tylko na stropowych malowidłach Michała Anioła w Kaplicy sykstyńskiej!

Nie trzeba się uciekać aż do zdania Schopenhauera, który powiedział, że ciało kobiety może się wydać pięknem tylko mężczyźnie zaślepionemu namiętnością, same bowiem starożytne dzieła sztuki mówią nam bardzo wyraźnie co sądzą o swojej własnej nagości. Zmysłowość bije z nich gorącą falą i przeradza się często, nawet bardzo często wprost w wyuzdanie.

Gdyby w innej myśli ich nagość została poczęta, to czyż Wenus Praksytelesa, znajdująca się w tylu kopiach we Florencyi, tutaj w Neapolu i najpiękniejsza w Muzeum kapitolińskiem w Rzymie, zasłaniałaby tak kokieteryjnie dłońmi tę nagość swoją? czyżby to samo robiła w niemniej licznych kopiach rozrzucona po Włoszech „Wenus anadiomene", co przyklękła, wyszedłszy z kąpieli? czy misterna „Wenus kallipigos" z Muzeum neapolitańskiego, oglądałaby z taką rozkoszą okrągłość swego ciała?

Lecz te posągi, to dopiero pierwsze słowo w zdaniu i trzeba je brać nie osobno, ale na tle całości sztuki starożytnej, aby zrozumieć, czem była nagość ich dla współczesnych. Słowo ostatnie w tem samem zdaniu wypowiadają okazy i dzieła sztuki, pomieszczone w osobnym, zamkniętym oddziale zbiorów pompejańskich w Neapolu. I gdyby ktoś zarzucił, że pomieszczone tu a nie nadające się wcale do opisywania malowidła ścienne, nie są dostatecznym dowodem, bo mogły pochodzić z pewnych nor, których naturalnie i w Pompei nie brakło, to jako odpowiedź można wskazać „Casa dei Vetri" i dodać, że widocznie nie drażniło to wogóle niczyich oczu, skoro właśnie owym norom wolno było na zewnątrz od ulicy zawieszać latarnie nad bramami na bardzo „niedwuznacznych" podpórkach.

Jeżeli kształt talizmanów, noszonych przez kobiety rzymskie na szyi, lub pozę faunów, stanowiących trzy nóżki bronzowego, a bardzo misternego ołtarza pompejańskiego, można tłumaczyć religijnym kultem płodności, to czem wytłumaczyć kształt i pomysł setek kaganków do świecenia oliwą, jakie we wspomnianym oddziale znalazły pomieszczenie? Ale najwymowniejszą jest płaskorzeźba marmurowa, która przedstawia scenę w świątyni z posągiem Fauna, niepozostawiająca wątpliwości, jak starożytni pojmowali nagość posągów swoich bogów. A dodajmy jeszcze, że płaskorzeźba ta znajduje się na... sarkofagu!

Pomiędzy temi dwoma krańcowemi punktami stanowią łagodne przejście właśnie wspomniane malowidła pompejańskie, i świadczą, że cała ta sztuka od Wenery Praksytelesa, aż do grupy bronzowej przedstawiającej Fauna, którego usta zwierzęce za chwilę mają się spotkać w gorącym pocałunku z wyciągającemi się ku niemu po ludzku wargami kozy, stanowiła jednolitą całość, dopiero w naszych czasach rozbitą przez ugrupowanie i rozklasyfikowanie muzealne...

Warto zwiedzić i bardzo warto szereg sal na piętrze w Muzeum neapolitańskiem, mieszczących właśnie owe malowidła, zdarte z cynkiem ze ścian domów pompejańskich, mimo, że dają one nam pewnego rodzaju upokorzenie tej dumy, z jaką zwykliśmy przeciwstawiać potężny rozwój malarstwa świata nowożytnego jako równoważnik rozwojowi starożytnej rzeźby. Gdyby bowiem nawet nie było w Muzeum neapolitańskiem dowodu na to, że starożytni mieli też obrazy i to bardzo dobre obrazy, dowodu takiego jak słynna mozaika, przedstawiająca pogrom Daryusza przez Aleksandra macedońskiego, a będąca kopią z obrazu malarki Heleny, już wizerunki i freski pompejańskie powiedziałyby nam bardzo wiele o stopniu doskonałości starożytnego malarstwa. Wyobraźmy sobie tylko, że w naszych czasach jakiś wulkan zasypałby dajmy na to Przemyśl czy Tarnopol, że odkopanoby go po dwu tysiącach lat i z tego, coby znaleziono na ścianach domów, chciano wnioskować o rozwoju sztuki polskiej w dwudziestym wieku!...

Tak jednak na miejscu w Pompei, w „Casa dei Vetii", przypomniały mi się te freski przedewszystkiem jako jedno z ogniw w rozumowaniu na temat nagości w sztuce starożytnej a naszej. Owoż chociaż ta nagość nie była ani tak czystą, ani tak świętą, jak dzisiaj w siebie wmówić usiłujemy, nie da się zaprzeczyć, że była szczerą i zupełnie zgodną z pojęciami religijnemi, obyczajowemi i z życiem starożytnych.

Ale w naszych czasach!... Wszakże my się tak rzadko widujemy nago, a wskutek tego nagość jest dla nas taką nadzwyczajnością, że gdyby nawet było możliwem zupełnie beznamiętne jej przedstawienie, już przez samą swą osobliwość tworzyłaby najczęściej ferment niezdrowego podniecenia.

Zapewne, że artyście nie można nakładać żadnych hamulców i że trzeba pozostawić mu swobodę użycia nagości, jako artystycznego wyrazu, tam, gdzie ten wyraz jest mu potrzebny, ale można żądać, aby sztuka była zgodna z naszem życiem i z naszą kulturą. Jeżeli się jednak n. p. namawia kobietę, aby się dała portretować w takiej pozie i w takiem... rozebraniu, w jakiemby się nikomu osobiście pokazać nie odważyła, jeżeli się nagie postaci wprowadza niewiedzieć dlaczego i po co do każdego, o ile możności, obrazu, szczególnie alegorycznego, to albo jest to zamaskowanem uganianiem się za pokupnością, przy pomocy spekulacyi na niezdrowie pewnych ludzi, albo bezmyślnem przejmowaniem się tradycyami zupełnie nam obcego starożytnego ducha.

Warunkiem prawdziwej sztuki jest szczerość, a szczerość, to jeszcze nie tosamo, co nagość. I w dzisiejszych czasach aby ją odzyskać, albo musimy nagość w sztuce ograniczyć do właściwych rozmiarów, albo zreformać gruntownie nasz system obyczajowy i przestarzały pod wielu względami stosunek obu płci do siebie.— Dopóki jednak trwamy przy naszej tradycyjnej moralności, dopóty nadużywanie nagości w sztuce pozostanie formą niezgodną z życiem, musi być rozdźwiękiem w naszej kulturze, jednem z konwencyonalnych kłamstw naszych czasów.

Kto chce budować swoją własną kulturę, powinien przedewszystkiem umieć odejść od czarów rzymskiej i greckiej starożytności, jak od rzeczy obcej. Powinien, opuszczając ruiny Pompei, kiedy jeszcze po raz ostatni z „forum pompeianum" rzuci na nie wstecz spojrzeniem, żegnać się może z podziwem, ale bez żalu i z temi resztkami umarłej świetności i z dymiącym ponad niemi Wezuwiuszem i z owemi dwiema kolumnami, pozostałemi ze świątyni Jowisza, co sterczą ku górze, jak podniesione ramiona starożytnego kapłana, który sprawuje ofiarę u pogańskiego ołtarza!...

Wojciech Dąbrowski

dze najwięcej zagrożone miejsca wałów ochronnych, a to: w Płaszowie, Dąblu, Przylasku Wyciąskim, Podgrogowie, Woli Zabierzowskiej i Wołowieńcu. Zbadano też w całości już gotową przystań pod Niepołomicami, przeznaczoną na zimowanie galarów, statków i pogłębiarek.

Dzisiaj dalszy ciąg obrad komisyi, rozpoczętej przez przewodniczącego p. Herbsta, omawianiem obu projektów: namiestnictwa i miasta, co do zabezpieczenia miasta od wylewów.

Z krakowskiego „Sokoła“. W dniu 3 b. m. ukonstytuował się wydział krakowskiego „Sokoła“. Ukonstytuowaniu wydziału przewodniczył Władysław Turski, wybrany prezesem „Sokoła“ w roku zeszłym na lat trzy. Pierwszym wiceprezesem został wybrany Edmund Klemensiewicz, drugim wiceprezesem Józef Kurowski; sekretarzem Edward Kubalski, zastępcą sekretarza dr Izydor Münnich; dyrektorem dr Stanisław Rowiński, zastępcą dyrektora Jan Pawlica; skarbnikiem Alojzy Niemetz; zastępcą skarbnika Albin Bezeg; gospodarzem Gustaw Christ, zastępcą gospodarza Antoni Zwoliński; chorążym Adam Swiderski, zastępcą chorążego Daniel Sliwicki; bibliotekarzem Szczęsny Rnciński. Poza tem ukonstytuowały się komisye i wybrano delegatów wydziału do poszczególnych oddziałów krakowskiego „Sokoła“.

Przedstawienie poniedziałkowe w teatrze. Ze sfer młodzieży komunikują nam: „Noc listopadowa“ Stanisława Wyspiańskiego pod artystycznym kierunkiem p. Stanisławskiego, artysty teatru miejskiego, zostanie odegraną przez młodzież szkół średnich dnia 10 b. m. w teatrze miejskim na dochód kolonij wakacyjnych. — Program uzupełnią utwory muzyczne z „Fausta“, „Carmen“, tudzież wokalne pod kierunkiem p. Walewskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się ostatnie próby z 4-aktowej sztuki M. Gorkiego „Letnicy“, w przekładzie K. Rakowskiego. Dochód z jutrzejszej premiery powiększy fundusz emerytalny artystów naszej sceny, dlatego też artyści i dyrekcya mają nadzieję, że publiczność jutro zapełni szczelnie salę teatru. Główne role grać będą pp. Wysocka, Sulima, Rutkowska, Arkawinówna, Senowska i Jutkiewicz, pp. Sobiesław, Senowski, Mielewski, Zelwerowicz, Jednowski, Popławski, Zawierski, Leszczyński i inni. Reżyseryę prowadzi p. Walewski. Sztuka Gorkiego powtórzoną zostanie w sobotę.

Z teatru ludowego piszą nam: Toczą się w pełnej sile próby z sobotniej premiery „Knajpa“ — sztuki Zenona Parviego. — Utwór ten maluje z ogromną prawdą to bagno, w którem toną ludzie wszystkich klas, zapominając o swych obowiązkach dla żon i dla dzieci, marnując ich przyszłość i swe zdrowie tracąc w dymie tytoniowym, kurzu i wyziewach spirytualiów, któremi każda knajpa przesiąkła.

Na niedzielę w przygotowaniu „Marnotrawca“, czarodziejski wodewil Rajmunda.

Koncert J. Friedmana i dra K. Zawiłowskiego. W programie koncertu J. Friedmana, odbyć się mającego w dniu 10 b. m. w „Sokole“, znajdują się utwory Beethovena, Hummla, Schumana, Chopina, Paganiniego, Brahmsa, Schulz-Erlera i samego koncertanta. Dr Zawiłowski śpiewać będzie pieśni Caldary, Pergolesa, Masseneta, Weckerlina, Brahmsa, W. Wolffa, Schumana i Schuberta. Z polskich pieśni znajdują się w programie utwory Żeleńskiego, Galla, Noskowskiego i Moniuszki.

Z klubu słowiańskiego. Prof. dr Cyryl Studziński przybywa w piątek 7 b. m. ze Lwowa i tegoż dnia wygłosi w klubie słowiańskim (Wiślna 5) o godz. 5 odczyt p. t. „Rusofilstwo w Galicyi w latach 1848—1860“. Na odczyt ten wydział klubu zaprasza członków.

Odczyt „O poezyi sadów wiśniowych i wschodzącego słońca“ p. Jana Pietrzyckiego, zgromadził wczoraj w lokalu redakcyi „Nowego Słowa“ liczny zastęp słuchaczów. Prelegent w zwięzłym i barwnym wykładzie scharakteryzował japońską twórczość poetycką, dając po krótce przegląd historyi poezyi japońskiej, począwszy od hymnów staro-japońskich z III i V wieku po Chrystusie, aż do nowoczesnych utworów Madawy, Koron Ko, Yada Messajiro, Ykkin, Sosci i innych. Szczegółowiej przedstawił prelegent twórczość Nagay Topo, którym kultura europejska dokonała zupełnego niemal przeobrażenia. Odczyt ilustrował p. Pietrzycki własnemi przekładami z japońskiego, z których kilka było bardzo ładnych, zwłaszcza tłómaczenia poemacików cesarzowej japońskiej, Horon Ko i misternych formą poezyj Topa.

Wieczór na cześć Reja. Uczniowie gimnazyum św. Anny urządzają w niedzielę dnia 9 b. m. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja z Nagłowic. Program uroczystości, która się rozpocznie o godz. 6 wieczór, obejmuje produkcye orkiestry i chóru gimnazyalnego, złożone z utworów muzyki staropolskiej, słowo wstępne, deklamacyę utworu Reja „Przemowa krótka do poczciwego Polaka“, produkcye instrumentalne, jak n. p. Trio Mendelsohna na skrzypce, wiolonczelę i fortepian. Na zakończenie odegrają uczniowie „Odprawę posłów greckich“ J. Kochanowskiego.

Systematyczny kurs pedagogii, z uwzględnieniem nowoczesnych poglądów wychowawczych, organizuje się przy Czytelni dla kobiet. Wykłady oraz konwersatorya prowadzić będzie p. Iza Moszczeńska, znana z działalności pedagogicznej w Warszawie oraz z pracy literackiej i dziennikarskiej. — Przyswojenie polskiej literaturze dzieł Ellen-Key jest również zasługą p. Moszczeńskiej. Mamy nadzieję, że liczny zastęp matek i wychowawczyń skorzysta ze sposobności nabycia lub pogłębienia wiadomości pedagogicznych, tak niezbędnych przy wychowywaniu młodego pokolenia. Czesne za cały kurs (20 godzin) wynosi 3 korony. Zapisywać się można w Czytelni dla kobiet codziennie od godz. 6 do 7 wieczorem. Początek kursu we środę dnia 12 kwietnia o godzinie 6 wieczorem. Na pierwszem tem zebraniu ułożone będą dni i godziny, najdogodniejsze dla uczestniczek.

Z Tow. lekarskiego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie, na którem zamianowano członkami honorowymi prof. Tad. Browicza i prof. Nowaka. Prof. Browicz wyszczególnił się jako prezes komisyi, która niedawno opracowała „Słownik lekarsko-polski“, prof. Nowak, obecny prezes Towarzystwa, przeprowadził budowę „Domu lekarskiego“.

Prośba do magistratu. W kamienicy pod L. 5 przy ulicy Pańskiej niektórzy lokatorowie, wbrew wyraźnym przepisom magistratu i wbrew przestrogom zarządcy domu i stróża urządzają sobie trzepanie mebli, poduszek, pierzyn, materaców, kołder i dywanów w sposób, który chyba jeszcze istnieje po małych miasteczkach. — O godzinie pół do ósmej zrana, ogromny odgłos trzepanych poduszek rozlega się po całej kamienicy ku wielkiej uciesze tych, którzyby jeszcze chcieli się przespać. Dla równowagi inna służąca urządza trzepanie wieczorem po godzinie 7, a w ciągu dnia odzywają się trzepaczki w rozmaitych porach. I tak się dzieje nie z powodu przedświątecznych porządków, ale od dawnego czasu codziennie. Pojmie każdy, że w wyjątkowych razach nikt nie protestuje przeciwko rozmaitym niewygodom, ale gdy dla uporu i kaprysu tego lub owego lokatora cierpieć ma cała kamienica, to chyba za wielkie żądanie ze strony tych, którzy nie chcą uwzględnić, że inni po trudach i pracy za domem, radziby wypocząć w domu, albo że jeszcze inni chcieliby w domu spokojnie pracować. W ubiegłym roku dzięki energicznej interwencyi p. komisarza obwodowego panowało w tej kamienicy poszanowanie przepisów magistratu — z czasem zapomniano jednak o tych przepisach.

Zamknięcie żeglugi na Wiśle. Starostwo krakowskie ogłasza: Od dnia 1 kwietnia do 14 maja b. r. odbywają się na Wiśle pod Zwierzyńcem powyżej Krakowa ćwiczenia batalionu pionierskiego codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godziny 8 zrana do 11 przed południem i od 2 do 5 po południu, następnie zaś od dnia 15 maja do końca września b. r. od godziny 7 zrana do 10 przed południem i od 2 do 5 po południu. W czasie tych ćwiczeń będzie spław na Wiśle chwilowo zamknięty na przestrzeni od karczmy, zwanej „Rzym“, znajdującej się na prawym brzegu Wisły w Pychowicach, do klasztornego folwarku w Zwierzyńcu. W wyżej oznaczonym czasie ćwiczeń jest bezwarunkowo zakazana wszelka jazda statkami i spławianie galarów na wskazanej przestrzeni Wisły. — Wymieniony batalion pionierski oznaczy zamknięcie przestrzeni rzeczonej flagami czerwono-białego koloru, które zatknięte będą przy karczmie „Rzym“ i przy klasztornym folwarku w Zwierzyńcu. Prócz tych sygnałów, utrzymywaną będzie na Wiśle wojskowa straż rzeczna przy karczmie „Rzym“ w Pychowicach, a do zarządzeń straży stosować się mają flisacy, galarnicy i kierownicy statków. — Kto się nie zastosuje do niniejszych zarządzeń, będzie pociągniętym do odpowiedzialności.

„Rycerskość“ wieśniacza. We wsi Moczydle (powiat Chrzanowski) o względy wdowy Bronisławy Rębiechowej ubiegało się dwóch młodych wiejskich parobków: Jan Szopa i Jan Pawłowski. Wspólne te zaloty dwóch junaków o gorącym temperamencie nie mogły się dobrze skończyć i istotnie skończyły się tragicznie.

Bo oto dnia 29 listopada zeszłego roku, gdy u Rębiechowej bawił Jan Szopa, przybył do niej w odwiedziny drugi konkurent, Pawłowski, lecz był tak pijany, że wpadłszy do izby, padł na ławę i zaraz usnął. Pijanego i śpiącego Pawłowskiego obudziła i podrażniła obelżywemi słowami obecna u Rębiechowej włościanka, Czubajowa, na zaczepkę której Pawłowski zerwał się z ławy, zamierzył się na nią kozikiem, a gdy mu go z ręki wyrwano, potłukł kieliszki i flaszki, któremi też rzucił w obecnego w izbie Jana Szopę, swego rywala. Szopa, który do tej chwili siedział w izbie spokojnie, zerwał się, otwarł składany nóż i ugodził nim silnie Pawłowskiego w głowę. Wskutek tego ciosu Pawłowski po kilku dniach cierpienia umarł, a sekcya zwłok wykazała, że Pawłowski umarł wskutek przebicia czaszki i naruszenia mózgu.

Szopa został uwięziony i dzisiaj stanął przed ławą przysięgłych w Krakowie, oskarżony o zbrodnię zabójstwa z § 140 k. k.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Ferens, oskarżenie wnosił prokurator dr Pawłowski, obwinionego bronił dr Moskwa.

Na dzisiejszej rozprawie, tak samo jak w śledztwie, obwiniony Jan Szopa, 19-letni parobczak, rosły i krępy, znany pijak i bitnik wiejski, karany już za ciężkie uszkodzenie ciała, tłómaczył się, że był wtedy zupełnie pijany i nie pamięta, co zrobił.

Oryginalne było zeznanie świadka Szymona Rosenberga, karczmarza w Moczydle. Swiadek ten lękliwie oglądał się na oskarżonego, czy go nie zabije za zeznania, tak, że go przewodniczący uspakajać musiał, że Szopa jest pod karabinem dozorcy. Obwinionemu wystawił świadek najgorsze świadectwo, że Szopa chodził po wsi „w sztylecie“ i groził nim świadkowi. Na radę przewodniczącego, by sobie dla obrony kupił rewolwer, Rosenberg odpowiedział, że to „nie wolno“.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie o zbrodni zabójstwa, trybunał skazał Jana Szopę na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę zabójstwa.

Ze Zwierzyńca piszą nam: W niedzielę, dzięki energicznym zabiegom ks. Szwarca, dra Bol. Komorowskiego i p. Tchórzewskiego, ukonstytuowało się Towarzystwo „Ochronka dla małych dzieci“ dla Półwsia i Zwierzyńca. Na czele zarządu stanęli ks. Szwarc, jako prezes, a dr Komorowski jako jego zastępca. Należy żywić nadzieję, że obywatelstwo tych gmin, w których setki dzieci wychowuje ulica, gorąco poprze myśl szlachetną.

Biała, 4 kwietnia. „Sokół“ w Białej znajduje się w stadyum ciągłego rozwoju i postępu. Ze względu na kresowe położenie, ma bialskie towarzystwo gimnastyczne cechy wybitniejsze, niż gniazda, leżące w środku kraju. Główną zasługą tutejszego „Sokoła“ jest chronienie warstwy rzemieślniczej od wynarodowienia, a gdyby tylko to jedno zadanie spełnił „Sokół“ tutejszy należycie, już mógłby czuć się szczęśliwym, a nawet dumnym. Praca w tym kierunku znajdzie rychło dogodniejszą, niż dotychczas podstawę działania. Na ostatniem posiedzeniu wydziału uchwalił „Sokół“ zakupić plac i urządzić na nim letnie boisko do ćwiczeń i gier towarzyskich. Boisko takie powinno stać się punktem zbornym dla tutejszych Polaków, a należycie kierowane, potrafi wiele osób odciągnąć od knajp i ogródków niemieckich. Wprawdzie fundusze, jakiemi „Sokół“ w tej chwili na ten cel rozporządza, są bardzo skromniutkie i nawet na kupno placu może nie wystarczą, ale wydział nie traci nadziei, że na podobny cel fundusze znaleść [illegible] muszą, a zwłoka w działaniu wychodzi tylko na naszą niekorzyść. Dotychczas ćwiczenia sokole odbywały się w klasie szkoły polskiej i wskutek tego nie mogły gromadzić tyle osób, ileby należało; po nabyciu i urządzeniu boiska, sprawa powinna wejść na lepsze tory. Ale na to wszystko potrzeba prócz dobrej woli... pieniędzy, — a te zbiera wydział wytrwale, gdzie może.

Obok „Czytelni polskiej“ istnieje w Białej „Czytelnia kobiet“, w której odbyło się doroczne walne zgromadzenie przy dość znacznym udziale członków. Przeprowadzono wybory wydziału na rok 1905, z następującym wynikiem: przewodnicząca p. Brodacka, zast. przew. p. Mycińska, sekretarka pna Bandrowska, skarbniczka p. Pomerancowa, członek wydziału pp. Jabłowa i Daszyńska. Zgromadzenie uchwaliło szereg wniosków, zmierzających do ożywienia ruchu w towarzystwie, a wprowadzenie tych wniosków w życie polecono nowo wybranemu wydziałowi. Co do dalszej pracy w towarzystwie zalecono silną łączność z tutejszem Kołem pań T. S. L.

Z Zakopanego piszą nam: Komisya klimatyczna w Zakopanem na posiedzeniu wczoraj odbytem przedewszystkiem oddała cześć ś. p. Waleremu Eljaszowi, i uchwaliła wraz z zwierzchnością gminną urządzić w sobotę nabożeństwo żałobne. — Następnie przyjęto do wiadomości uregulowanie sprawy gruntu szpitalnego w Zakopanem, ofiarowanego bezinteresownie na rzecz szpitala przez obecnego naczelnika gminy. Wybrano komisyę, celem opracowania zmian w noweli budowlanej. Uchwalono teraz zapłacić Towarzystwu elektrycznemu 1.000 koron, a do dnia 1 października zapłacić dalszych 9.000 koron.

Sprawa oświetlenia elektrycznego w Zakopanem jest już na drodze do urzeczywistnienia. Na rzecz Towarzystwa elektrycznego wykupiono już potrzebne grunta, wniesiono podanie o koncesyę na ujęcie wody i ustawienie turbiny, zrobiono pomiary siły wodnej i wygotowano plany. Wykonała je znana firma czeska Krzyżyka. Koszta instalacyjne obliczono na sumę około 200.000 koron. Ulice i place oświetlone będą 50 lampami elektrycznemi, a do użytku prywatnego będzie oddanych lamp żarowych 1.800, względnie 2.700. Do Towarzystwa należy blisko 70 członków, którzy wzięli udziały po 1.000 koron — nadto gmina wzięła 20, a klimatyka 10 udziałów. Centrala umieszczoną będzie poniżej Chramcówek, na cichej wodzie, w pobliżu szpitala. Na zakupiony grunt zwożą już kamienie. Jeżeli roboty rozpoczną się w maju to nawet już na zimę mogłyby zabłysnąć w Zakopanem światła elektryczne. Jedna lampa o sile 16 świec ma kosztować na rok 7 złr. 60 ct., a więc tańsze będziemy mieć światło, aniżeli w Krakowie.

Jubileusz Akademii dublańskiej. Otrzymujemy następujące pismo: W styczniu 1906 Akademia rolnicza w Dublanach obchodzić będzie 50-letni jubileusz swego istnienia. Na uroczystość tę pożądana jest obecność jak największej liczby byłych Dublańczyków. Dzień obchodu oznaczymy w zaproszeniach, które otrzymają wszyscy Dublańczycy. Prosimy o nadsyłanie swoich adresów do dnia 15 maja b. r. pod adresem: Komisya jubileuszowa, Dubiany (pod Lwowem).

Ze świata.

Z Warszawy.

Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło budżet m. Warszawy na rok 1905. Dochody preliminowane i wydatki zamykają się w cyfrze 12.677.269 rubli. Równocześnie zatwierdzono projekt powiększenia liczby cyrkułów policyjnych do 15 i utrzymywania 1140 policyantów. Wynagrodzenie personalu służbowego wyznaczono dotychczasowe, tak, że wydatek na ten cel wyniesie 9300 rubli.

Nocy wczorajszej straż ziemska, przy pomocy oddziału wojska, dokonała rewizyi w obrębie gminy Czyste. Zatrzymano 63 osoby, w których 35 w trzech partyach odesłano do więzienia śledczego, a resztę osadzono w areszcie gminnym. Przy rewizyi znaleziono kilkanaście rewolwerów i pewną ilość nabojów. Gdy policya przechodziła ul. Górczewską, zza węgła domu dano do niej trzy strzały, które atoli chybiły. Sprawca zamachu wśród ciemności nocnej zdołał zbiedz.

Zamknięcie uniwersytetu warszawskiego. — Z Warszawy donoszą:

Następstwem zamknięcia uniwersytetu warszawskiego oraz uwolnienia wszystkich [illegible], jak nam komunikują, będzie wydanie rozporządzenia, zabraniającego noszenia przez studentów umundurowania, a nadto, wszyscy studenci, ktorzy otrzymali z powodu kształcenia się ulgi wojskowe, będą powołani do służby wojskowej.

Konfiskata „Warszawskiego Dniewnika“. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Warszawy: „Stała się rzecz niezwykła. Wczorajszy numer urzędowego „Warszawskiego Dniewnika“ został skonfiskowany z powodu artykułu, krytykującego zamiar przeprowadzenia reform w Królestwie Polskiem. Fakt ten jest żywo komentowany w Warszawie. Sądzą, że nowy generał-gubernator Maksymowicz chce w ten sposób zkokietować społeczeństwo polskie“.

Przykry wypadek posła. Jak donosi „Hlas Narodu“, poseł młodoczeski dr Ignacy Lang udał się w Wiedniu do zakładu bakteryologicznego, ażeby się poddać szczepieniu przeciwko wściekliźnie. Posła Langa ukąsił w Taborze jego pies w rękę, a ponieważ ręka zaczęła puchnąć, pojechał poseł do Wiednia, ażeby przez wstrzyknięcie surowicy zapobiedz możliwemu niebezpieczeństwu. Psa polecił zbadać weterynarzowi.

Związek posłów z miast. Na zaproszenie prezesa klubu czeskiego Pacaka, zebrali się wczoraj posłowie z miast prawie wszystkich stronnictw dla naradzenia się nad sprawą odszkodowania miast o własnym statucie za poruczony zakres działania. Z Koła polskiego desygnowany był pos. Małachowski, którego wybrano przewodniczącym. Poseł Pantouczek wniósł, aby zebrani posłowie w myśl uchwały komisyi budżetowej, przedstawili w pełnej Izbie konkretne wnioski. Pos. Małachowski przypomniał, że za czasów ministra Bilińskiego wypracowano już podobny projekt rządowy. Mowcy w dyskusyi zgodzili się, że przyznanie miastom pewnej części rządowego podatku konsumcyjnego byłoby odpowiedniem wynagrodzeniem. Opracowanie referatu powierzono pos. Pantouczkowi.

Dalej przyjęto myśl pos. Małachowskiego, utworzenia związku posłów miast i Izb handlowych w Radzie państwa, celem wspólnego działania. Związek ten już się ukonstytuował pod przewodnictwem posła Małachowskiego.

Aresztowanie urzędnika. Z Wiednia donoszą: Wielką sensacyę wywołuje tutaj aresztowanie radcy rachunkowego w ministerstwie handlu Józefa Kadleca, którego obwiniają o współudział w oszustwach kaucyjnych niejakiej Anny Kubovskiej.

Cygara austryackie w Rosyi. Rząd austryacki zamierza nareszcie podjąć energiczniejszą akcyę, celem zabezpieczenia zbytu dla swoich cygar w Rosyi. Dotychczas rozpowszechnieniem się cygar austryackich, w Rosyi bardzo poszukiwanych, była konkurencya fabryk pruskich. Jak donosi „Warsz. Dniewnik“, władze austryackie postanowiły rozpocząć obecnie walkę konkurencyjną z cygarami niemieckiemi nietylko w Austryi, lecz i na pograniczu Królestwa Polskiego. W tym celu zaprojektowano wysyłać cygara najdroższe po możliwie niskich cenach, umożliwiających konkurencyę z wyrobami pruskiemi. W Rosyi, jak wiadomo, cygara miejscowe są bardzo złe i drogie.

Międzynarodowy kongres nafciarzy odbędzie się w Leodyum podczas tamtejszej wystawy światowej. Kongres obradować będzie od 26 czerwca do 1 lipca b. r. Informacyj udziela F. Petit, generalny sekretarz w Brukseli, chaussée de Wavre, nr 95.

Konstanty Meunier, słynny rzeźbiarz belgijski, zmarł nagle w Brukseli na udar serca. Konstanty Meunier, urodzony w r. 1831, uczył się u brata swego Józefa rysunków, wstąpił potem do brukselskiej Akademii sztuk pięknych, ukończywszy zaś pracował u rzeźbiarza Fraikina. Ale mimo to oddał się najpierw malarstwu, tworząc obrazy religijne i na tle życia ubogiej ludności. Później brał przedmioty do swoich utworów z życia klas pracujących, zwłaszcza górników, i to równie w obrazach jak i rzeźbach. Na tem polu stworzył niepośledne rzeczy swojem dłutem, począwszy od postaci górników a skończywszy na „pomniku pracy“. W późnym dopiero wieku dobił się uznania, liczył już bowiem 60 rok życia, gdy nazwisko jego zaczęto wymieniać za granicą Belgii. Do najlepszych utworów Meuniera należą pomiędzy innemi: popularna grupa z bronzu p. t. „Wybuch gazów“, przedstawiająca matkę nad zwłokami syna, który zginął skutkiem wybuchu; dalej „Pojenie konia“, również bronzowa grupa; „Czeladnik kowalski“, „Drwal“, „Kosiarz“ i t. d.

Parlament z losowania. Wśród mnóstwa projektów, opisujących sposoby zwołania przedstawicieli narodu, jeden proponuje, jak donosi „Odes. List“, wylosowywanie ich w kole loteryjnem.

Katastrofa w Indyach. Dzienniki angielskie donoszą z Lahore: W miejscowości Darmazale dzielnica miasta, zamieszkała przez tubylców, uległa wskutek trzęsienia ziemi doszczętnemu zniszczeniu, a cała ludność pogrzebana pod gruzami. W dzielnicy europejskiej większa część domów zupełnie zniszczona. — Setki osób znalazły śmierć. Spustoszenie straszne. Ocaleni obozują pod gołem niebem.

Mianowania. Minister kolei żelaznych udzielił Józefowi Hamplowi, naczelnikowi oddziału komercyalnego dyrekcyi w Krakowie, tytułu starszego inspektora, a to w uznaniu jego długoletniej i wydatnej działalności służbowej, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku; zamianował Franciszka Bandrowskiego, zastępcę naczelnika oddziału komercyalnego dyrekcyi w Krakowie, naczelnikiem tego oddziału; poruczył drowi Juliuszowi Stachemu, koncepiście ministeryalnemu w ministerstwie kolejowem, zastępstwo naczelnika oddziału dla spraw osobistych, dobroczynnych i zdrowotnych dyrekcyi w Stanisławowie; oraz przeniósł starszego komisarza maszyn Ignacego Schreitera, zastępcę naczelnika warsztatów we Lwowie, do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej, asystenta budownictwa Włodzimierza Bezkorowajnego z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej, a adjunkta Maksymiliana Amstera z okręgu dyrekcyi lwowskiej do wiedeńskiej.

Zasiłki dla burs. Z ryczałtu 10.500 koron, uchwalonego przez Sejm, przyznał Wydział krajowy bursom: w Krakowie św. Jana Kantego 150 koron, dla synów nauczycieli 100; we Lwowie bursie Kościuszki 450, ruskiej 400, włościańskiej 100; w Przemyślu św. Mikołaja 450; w Nowym Sączu ruskiej 200, Kościuszki 250; Proświta 200; w Dębicy 200; w Rzeszowie 400; w Brzeżanach bursie Jakubowicza 350, polskiej włościańskiej 100, ruskiej 300; w Stanisławowie bursie Kraszewskiego 350, ruskiej 300, włościańskiej 100; w Kołomyi polskiej 250, ludowej 100, św. Michała 100; w Jarosławiu Kopernika 400, św. Onufrego 150; w Tarnopolu nauczycielskiej 200, polskiej 200, ruskiej 450, „Szkolna Pomica“ 100, św. Jura 100; w Stryju bursie Mickiewicza 200, ruskiej 150, Proświta 100; w Brodach chrześcijańskiej 200, Effinowicza 100, [illegible] „Szkolna pomicz“ 200; w Złoczowie Kościuszki 200, Proświta 100, Mikołaja 100; w Sanoku 250; w Zaleszczykach 100; w Kałuszu 100; w Wadowicach 35[illegible]; w Bochni 200; w Sokalu Mickiewicza 100, „Szkolna pomicz“ 100; w Śniatynie 100; w Drohobyczu 150.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
W piątek: P. Wilhelm Feldman: „O teatrze“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
W piątek: Prof. dr Karol Opuszyński: „Współczesne próby reformy nauczania i wychowania“ (w szkole realnej).

Repertoar teatru miejskiego.
W piątek „Letnicy“, komedya w 4 aktach M. Gorkiego.
W sobotę „Letnicy“.
W niedzielę „Eros i Psyche“.

Repertoar teatru ludowego.
W sobotę „Knajpa“ Zenona Parviego.
W niedzielę „Marnotrawca“.

Z kalendarza. We czwartek 6 kwietnia: Celestyna p. i Wilhelma op.; w piątek 7 kwietnia: Krwi P. J., Epifaniusza b. m. i Ruf.; w sobotę 8 kwietnia: Dyonizego i Amanc.

Wschód słońca 6 kwietnia o godzinie 5 min. 07; zachód o godz. 6 m. 18, długość dnia godzin 13 min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 kwietnia termometr doszedł od — 1·8 do + 10·9 C.; — barometr opadał.

Dnia 6 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 725·8 mm., termometru 7·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 6 kwietnia: wietrzno, chwilami deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nasz udział w pracach przyrodniczych całego świata.** Dnia 20 marca odbyło się doroczne posiedzenie administracyjne komisyi bibliograficznej wydziału matematyczno-przyrodniczego akademii umiejętności. Komisya ta zbiera ze wszystkich czasopism tytuły prac, tłómaczy je na francuskie i z odpowiedniemi cytatami przesyła międzynarodowej komisyi katalogowej, mającej siedlisko w Londynie, która z współudziałem w kosztach państw lub akademij europejskich ogłasza je corocznie. Nasza akademia uzyskała prawo opracowywania wszystkich prac wychodzących po polsku bez względu pod jakim wychodzą zaborem. Ze sprawozdania międzynarodowej komisyi (z 24 maja 1904) okazało się, że z 29 państw, względnie instytucyj mających brać udział w jej pracach było czynnych 25 biur regionalnych. Komisya rozpoczęła prace w r. 1901, a nasza akademia już w tym samym roku 22 lipca wysłała pierwszy zapas kartek z tytułami. Co do ilości kartek (tytułów prac) na czele stoją Niemcy (147.000 kartek), potem Francya (47.000), Wielka Brytania (43.000), Rosya (21.000), Włochy (13.000), Hollandya (6700), Austrya (6400), po której idzie zaraz Polska z 3492 kartkami, zajmuje zarazem dziewiąte na świecie miejsce. Wobec trudnych warunków, w jakich się znajdujemy, jest to zapewne bardzo zaszczytny rezultat. Przewodniczącym tej komisyi, która obecnie została rozszerzona i będzie się zajmować historyą nauk matematyczno-przyrodniczych był prof. W. Natanson, jej sekretarzem p. T. Estreicher, którzy też zostali ponownie na rok następny wybrani.

— **Helena Beniczky-Bajza**, znakomita powieściopisarka węgierska, zmarła w dniu 3 b. m. w Budapeszcie. Należała do najulubieńszych autorek węgierskich, których utwory tłomaczone były na kilka języków europejskich. Pierwszy tom nowel wydała w r. 1858. Do najcelniejszych jej utworów należały: „Marta“, „Rut“, „Czarodziejka gór“ itd. Kilka jej powieści ukazało się także w polskim przekładzie. Wzbogaciła również repertoar dramatyczny cenionemi utworami: „Hrabina Rea“ i „Edyta“. Helena Beniczky-Bajza urodziła się w r. 1840 w Budapeszcie. Była córką wybitnego krytyka Józefa Bayzy, którego dom był środowiskiem węgierskiego świata literackiego. W r. 1862 poślubiła sekretarza stanu, intendenta teatrów królewskich, Beniczky'ego.

— **A. Kallas:** „Wśród swoich“. Sztuka ludowa w 4 aktach. (Odznaczona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego w r. 1901). Kraków. D. E. Friedlein. 1905.

Coraz uboższym staje się u nas w latach ostatnich dorobek sztuk ludowych. Dziedzina ta mało nęci naszych autorów dramatycznych, bo wymaga wielkiej znajomości ludu, jego psychologii i gwary, a z natury rzeczy ogranicza akcyę do form bardzo prymitywnych i uczuć mało skomplikowanych, mogących tylko bardzo wybitnym talentom dać pole do ujawnienia dramatycznego nerwu i artystycznej koncepcyi.

Pani Kallas, autorka kilku zręcznych utworów powieściowych, zalecających się subtelną obserwacyą realistycznych stron życia, oraz dramatu „Nędza“, w najnowszym utworze „Wśród swoich“ ujęła w formę dramatu ludowego jeden z najbardziej typowych objawów życia ludu, tj. zawiść, powstającą w rodzinie chłopskiej na tle działów majątkowych. Autorce powiodło się bardzo szczęśliwie roztoczyć w tej sztuce jaskrawy obraz rozterki rodzinnej, powstającej w chacie zamożnego włościanina, Wielgusa, który jedne połowę majątku zapisawszy drugiej żonie, drugą połową rozporządza na rzecz synowca. Rozterka pomiędzy macochą, synowcem a pasierbem doprowadza młodego Franka Wielgusa do tego, że w kłótni zabija słabowitego krewniaka.

Sąd uwalnia zabójcę, ale on, złamany tą przygodą, opuszcza rodzinne gniazdo, widząc, że „ci swoi“ odwracają się od niego.

Na tle tego dramatu ładnie uwypukla się sympatyczna postać wiejskiej dziewczyny Marcysi, narzeczonej Franka i sielankowy romans tych dwojga, utrzymany w dyskretnych, sympatycznych zarysach. Szereg wyrazistych typów, akcya żywa, dokładna znajomość tła i psychologii ludu — oto zalety sztuki, która posiada warunki sceniczności, a w świetle kinkietów zyskałaby wiele na plastyce i sile wyrazu. *wp.*

— **Nowe dramaty polskie.** P. Stanisław Kozłowski, autor sztuk „Reduta“, „Pod okrętem“, „Dyana“, „Kazimierz Wielki i Esterka“, napisał nową sztukę historyczną w 4 aktach p. t.: „Komandor“. Utwór ten osnuty jest na tle dziejów masoneryi polskiej z czasów Stanisława Augusta. — Główną postacią jest August Moszyński, stolnik, zapalony alchemik i mason, mianowany komandorem przez słynnego Cagliostra, który bawił w Warszawie około r. 1780 w towarzystwie pięknej Włoszki, Serafiny.

P. Zenon Parvi, autor popularnej „Knajpy“, napisał nową sztukę p. t.: „Dwa wyroki“, współczesny dramat obyczajowy.

P. Ewa Łuskina przerobiła na scenę głośny swego czasu utwór powieściowy „Wielki rok“ napisany przez jej zmarłego ojca.

— **Nowa opera polska.** P. Henryk Opieński bawi od kilku dni we Lwowie, celem porozumienia się z dyrektorem Pawlikowskim w sprawie wystawienia w najbliższym sezonie świeżo ukończonej przez siebie opery. Libretto do niej zaczerpnął utalentowany wysoce muzyk z przepięknego poematu Malczewskiego. Tak więc posiadamy już cztery opery p. t. „Marya“, na tem samem tle osnute, a mianowicie: Gawrońskiego, Statkowskiego, Melcera i Opieńskiego. Onegdaj grał p. Opieński w gronie znajomych ustępy ze swego dzieła; zyskały one ogólne uznanie.

— **Miesięcznika artystycznego „Sztuka“** zeszyt pierwszy za b. r. opuścił prasę w Paryżu. Na treść zeszytu, tym razem obficie ilustrowanego, składają się artykuły następujące: Kamil Mauclair „Akwaforty Pankiewicza“ i „August Renoir i jego dzieło“; A. Mithouard „Białe i czarne“; B. Ostoja-Soszyński „Legia cudzoziemska“; Władysław Gruberski „Ludzie i kamienie“; Leopold Staff poezye: „Męczennicy“, „Wśród ruin“, „Elegia konającej jesieni“. Przy tym zeszycie redakcya rozesłała swoim prenumeratorom, jako premium na r. b., portret Chopina, wykonany przez Eugeniusza Delacroix. Do egzemplarzy japońskich redakcya dołączyła oryginalną planszę I. Pankiewicza „Ulica Charlemagne“. W najbliższym numerze „Sztuki“ rozpocznie się druk materyałów, zgromadzonych przez ankietę redakcyjną w sprawie zabytków sztuki polskiej w muzeach europejskich.

— **Konkurs czasopisma „Sztuka“.** W roku bieżącym redakcya wychodzącego w Paryżu pod redakcyą p. Antoniego Potockiego miesięcznika „Sztuka“ zamierza wydać jeden lub dwa zeszyty, poświęcone wyłącznie krajobrazowi polskiemu. Redakcya „Sztuki“ w kilku zeszytach odtworzy dzieje malarstwa krajobrazowego u nas i przedstawi prace, wykonane przez artystów polskich.

Chcąc równorzędnie z malarskiemi interpretacyami krajobrazu podać czytelnikom jego interpretacye literackie, redakcya ogłasza konkurs na prace wierszem lub prozą, mające za temat krajobraz polski w formie wizyi lub opisu, szczegółowego wrażenia lub syntezy, okolicy charakterystycznej kraju, czy też ujęcia jego wszystkich cech naraz pojęty.

Utwór każdy nie ma przenosić 8 stron „Sztuki“. Termin nadsyłania prac pod adresem rue de Seine 72, Paris. Pierwsza nagroda 500 fr., druga 250 fr.

— **Nowe książki:**

Liliana „Płomienie“. Poezye. Warszawa. 1905.

Paweł Rzeźnik: „Ksiądz Król“. Powieść socyalna. Berlin, 1905. Nakładem „Robotnika“.

Dr Alfred Nossig: „Nowe drogi w syonizmie“. Lwów, 1905. Str. 32.

O szkołę polską w Królestwie. Fakty i materyały z chwili obecnej. Kraków. Nakładem „Nowin Polskich“ 1905.

Sprawozdanie Związku centralnego dziennikarzy słowiańskich za r. 1903—1904. Rok drugi. Praga, 1904. Str. 7.

Przyczynek do „dzikiego“ gospodarowania u nas na dzikich stawach. Napisał T. T. Kraków. 1905.

Franciszek Bujak: Studya nad osadnictwem Małopolski. Część I. (Z mapą i 6 rycinami w teks-

). Kraków 1905. Nakładem Akademii umiejętności.

Mapa górnego Śląska z uwzględnieniem stosunków językowych, granic powiatowych i kolei żelaznych, opracował ks. Józef Gregor. Mikołów 1904. Nakładem K. Miarki. 20 fen.

Dział ekonomiczny.

✕ **Kurs gorzelniczy w Krakowie.** W Stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się 3 maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady technologii gorzelnictwa, botaniki, kontroli ruchu fabryki, chemii, fizyki, mechaniki, rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego, ćwiczeń w laboratoryum chemicznem i mikroskopowem. Wpisy odbywać się będą w dniach 1 i 2 maja w kancelaryi dyrekcyi szkoły przemysłowej. Opłata szkolna wynosi 75 kor. dla krajowców, a 150 kor. dla obcopoddanych. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć przy wpisie.

✕ **Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi.** Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi (od 16 do 21 bm.), na żądanie już 15 bm. ze wszystkich stacyj i przystanków na liniach Dziedzice-Oświęcim, Frydek-Bielsk, Bielsk-Kalwarya (z wyjątkiem Berwaldu Górnego) i Dziedzice-Żywiec, wydawane będą przy zwyczajnych i nadzwyczajnych pociągach powrotne bilety II i III klasy po zniżonych cenach. Bilety powrotne ważne są na dni 8, nie wliczając niedziel i świąt. Przy biletach tych w obie strony wykluczone jest przerwanie jazdy, a bilety powrotne nie upoważniają oprócz tego do powrotu ze stacyi pośredniej.

Prócz kursujących codziennie pociągów odchodzić będą w razie potrzeby następujące pociągi: z Bielska do Kalwaryi (16 bm.), odjazd z Bielska o 7·10 rano, przyjazd do Kalwaryi o 9·50 przed południem; z Kalwaryi do Bielska (21 bm.): odjazd z Kalwaryi o 2·22, 2·40 i 4·15 po południu, przyjazd do Bielska o 5·07, 5·25 i 7·05 pod wieczór; z Bielska do Frydka (21 bm.) odjazd o 6·25 wieczór, przyjazd do Frydka o 9·4 wieczór; z Frydka do Frydlandu odjazd o 9·56 w nocy, przyjazd do Frydlandu o 10·26 wieczór. Bliższe szczegóły w afiszach.

✕ **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę i ustawienie czterech żelaznych konstrukcyj mostowych. Koszta tych robót wynoszą w przybliżeniu 32.000 kor. Termin dla ofert upływa z dniem 29 b. m. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wiedeń, 6 kwietna. Pszenica 9·80 do 10·20. Żyto 7·60 do 7·76, jęczmień 8·60 do 9·20, kukurydza 8·20 do 8·40, owies 7·15 do 7·35, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 6 kwietnia. Pszenica na kwiecień 18·08 do 18·10; pszenica na październik 17·84 do 17·86; żyto na kwiecień 16·54 do 16·56; owies na kwiecień 13·26 do 13·28; kukurydza na maj 14·40 do 14·42; rzepak na sierpień 28·30 do 28·50.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie nieregularne; pogoda niejednostajna.

Ostatnie wiadomości.

— Z komisyj Izby poselskiej. W komisyi budżetowej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem poczt i telegrafów. Posłowie Starzyński i dr Grek żądali polepszenia bytu manipulantek pocztowych. Dr Grek skarżył się nadto na upośledzenie Galicyi w dziedzinie pocztowej. Np. miasto Olesko, jakkolwiek jest siedzibą sądu powiatowego, nie ma do dziś urzędu telegraficznego. Wkońcu poruszył mowca sprawę szykanowania listów z Galicyi z polskiemi adresami przez pruskie władze pocztowe i żądał uzupełnienia służby inspekcyi przemysłowej. Poseł Głąbiński domagał się, ażeby sprawozdania galicyjskich inspektorów przemysłowych ogłaszano także w polskim języku.

W sprawie manipulantek odpowiedział minister handlu, że szczerze „pragnie“ zrównać ich płace z płacami urzędników pomocniczych. — Budżet pocztowy uchwalono. Następnie toczyła się dłuższa dyskusya nad przedłożeniem o zaprowadzeniu gminnych urzędów pośrednictwa. Poseł Byk żądał przytem stopniowania adwokatów, dopuszczania młodszych z początku tylko do występowania przed sądami powiatowemi.

Subkomitet komisyi przemysłowej postanowił na wczorajszem posiedzeniu na wniosek p. Małachowskiego wejść z rządem w kontakt, celem uznania komisyi za stale obradującą, bo jej prace wymagają ciągłości. — Następnie poseł Schneider przedstawił żądanie egzaminowania majstrów. Szef sekcyi Hasenoerl oświadczył, że w zasadzie egzaminom majsterskim się nie sprzeciwia, ale na razie należy się ograniczyć do egzaminów terminatorskich.

Komisya prawnicza wybrała referentem ustawy o kontraktach kupna mniejszych posiadłości posła Jabłońskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 kwietnia.

Skrutynium wyborów do Rady m. Lwowa dobiega do końca. Dotąd ukończono prace w 5 salach, a w szóstej (ostatniej) obliczono już 6 główniejszych list. Wobec tego stwierdzić można, że wybrani zostali na pewne: Hawranek, ks. Dawidowicz, dr Holzer i dr Starzewski na 3 lata; na 6 lat: Schayer, dr Szpilman, dr Roszkowski, Gaberle, Blumenfeld, dr Baczewski, dr Pisek, dr Dulęba, dr Loewenstein, ks. Lenkiewicz, Dzikowski, Majerski, dr Reiss, dr Radziszewski, Lang, Biechoński, Epler, Rappaport, Gubrynowicz, dr Mahl, Michalski, Ciuchciński, dr Adam, Stesłowicz, Neuman, Rawski, Seltenreich, Hingler, Jonass, dr Byk, dr Battaglia, Friedrich, Szydłowski, Lerski, dr Wasung, Podłowski, Mikuliński. Prócz wymienionych 41 radnych, wybór prawdopodobny osiągnęli pp. Walichiewicz, Hauser, dr Ciesielski. Do ściślejszego wyboru przyjdą: Gorgosz, dr Łuczkiewicz, Łukawski, dr Steczkowski, redaktor Laskownicki, Kozłowski, Barszczewski, Dylewski, Włodzimirski, dr Mikołajski, dr Schleicher, dr Caro, Feldstein, dr Diamand, Otly, dr Gerstman, dr Chiger, Czajkowski, ks. Pakież, dr Dwernicki.

Towarzystwo dziennikarzy polskich. Dnia 9 b. m. odbędzie się we Lwowie doroczne walne zebranie członków. Zgromadzenie przystąpi do wyboru kilku członków wydziału i przyjmie do wiadomości sprawozdanie, które przedstawia następujące szczegóły: Zapisuje przedewszystkiem zgon chluby dziennikarstwa polskiego ś. p. Tadeusza Romanowicza i zasłużonego dziennikarza ś. p. Kazimierza Zielonki. Regestruje następnie stan majątku Towarzystwa, który wynosi 203.100 koron. Zysk za rok ubiegły wyniósł 19.594 koron 41 halerzy. — Towarzystwo posiada jednego emeryta, któremu wypłaca 720 koron rocznie; wypłaca sześciu wdowom 5.220 koron rocznie, dwom sierotom zaś po członkach 240 koron rocznie. — Członków czynnych liczy Towarzystwo 59, honorowych 6, wspierających 48. — Przedstawiciele Towarzystwa wzięli udział w międzynarodowym zjeździe prasy w Wiedniu w 1904 r. — Wydział zastanawiał się nad zmianą podstaw organizacyjnych Towarzystwa w tym kierunku, aby wszelkie świadczenia, które w myśl obecnego statutu zależne są od stanu jego majątku, opierały się w przyszłości na zabezpieczeniu wszystkich członków w jednem z Towarzystw asekuracyjnych. Sprawa ta trudna i zawiła znajduje się obecnie w stadyum przygotowawczem, skoro jednak dojrzeje — przedstawioną będzie w szczegółowem opracowaniu walnemu zgromadzeniu.

Wiec słuchaczy weterynaryi odbył się przed kilku dniami we Lwowie. Poszczególni mowcy podnosili, że lwowski instytut weterynaryjny dopiero przed kilku laty przeobrażony został na akademię weter., od studentów zażądano matury i 4 lat studyów, a dano im za to w zamian niektóre tylko prawa akademickie, pozbawiono ich bowiem prawa ubiegania się o najwyższy stopień akademicki, jakim jest doktorat. W tym kierunku powzięto szereg uchwał, jak również w sprawie utworzenia kilku potrzebnych katedr w akademii lwowskiej i jak najrychlejszego wybudowania nowego zakładu, bo obecny nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom.

Wystawa fotograficzna we Lwowie. Zarząd zaprasza do licznego udziału w wystawie, która odbędzie się we Lwowie w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych od dnia 16 maja do 15 czerwca b. r. Zgłoszenia należy adresować do dra Henryka Mikolascha (Lwów, ulica Kopernika L. 1). Do komisyi kwalifikującej należą: Dr Henryk Mikolasch, Jan Augustak, Roman Brzeziński, Edmund Czaykowski, Rudolf Huber, Stanisław Jaroszyński, Józef Switkowski, Ferdynand Włoszyński i Wiktor Wołczyński. — Skład jury tworzą: Ludwig Dawid, prezes honorowy lwowskiego Towarzystwa fotograficznego; Stanisław Kaczor Batowski, artysta-malarz; Roman Bratkowski, artysta-malarz; Wiktor Wołczyński, redaktor „Wiadomości fotograficznych“; Dr Henryk Mikolasch, prezes lwowskiego Towarzystwa fotograficznego i Ferdynand Włoszyński, wiceprezes lwow. Tow. fotogr.

Repertoar teatru lwowskiego

W piątek: „Małżeństwo na żart“

W sobotę: „Majster“.

W niedzielę po południu: „Ponad siły“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

„Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w Petersburgu odbyła się pod przewodnictwem ministra rolnictwa Jermołowa, a z udziałem wszystkich przedstawicieli administracyi szkolnej, konferencya w sprawie szkół średnich. Co do kończenia studyów, przerwanych przez uczniów, w tych szkołach, uchwalono zasadę, że uczniowie, którzy nie zjawią się w szkole w oznaczonym terminie, uważani być mają za wykluczonych ze szkół. Uczniowie klasy pierwszej, wykluczeni na tej podstawie, mogą być dopuszczeni, z nowym rokiem szkolnym, do konkursowego egzaminu wstępnego do tej klasy, a to na równych prawach z nowo wstępującymi. Do wyższych klas przyjęci mogą być na nowo tylko ci z obecnie wykluczonych uczniów, którzy będą o to prosić, wyrażą skruchę i przyrzekną poprawę, atoli i w tym wypadku przyjęcie ich nastąpi na podstawie decyzyi kuratora okręgu, po wysłuchaniu opinii, przedłożonej przez odnośną radę pedagogiczną, która w każdym, poszczególnym wypadku określi kategoryę przestępstwa ucznia.

W komitecie ministrów zapaść miały ważne uchwały o dopuszczeniu Polaków do urzędów. Byłoby to postanowienie ważne, — gdyby wogóle zyskało moc prawną.

Również wielce symptomatyczne są uchwały co do zwołania soboru prawosławnego i zniesienia piastowanego dotąd przez Pobiedonoscewa urzędu oberprokuratora św. synodu. Tem się też tłomaczy pogłoska o ustąpieniu Pobiedonoscewa. Stał się on wreszcie zbytecznym; już nawet moskiewscy popi nie mogli z nim wytrzymać!

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 kwietnia).

Polacy w służbie rządowej.

Petersburg. Komitet ministrów obradował w dniach 4 i 5 b. m. nad uprawnieniami Polaków do zajmowania stanowisk w służbie rządowej i uchwalił, że istniejące w tej mierze ograniczenia **mają być zniesione.** Ograniczenia te jednak mają być zatrzymane dla stanowisk wyższych (!). Kwestyę, czy niżsi urzędnicy w dziewięciu zachodnich guberniach mają władać językiem większości zaludnienia, t. j. polskim, względnie litewskim, **rozstrzygnięto w duchu twierdzącym.** Decyzye te powzięto na propozycyę Wittego.

Petersburg. „Ruś“ dowiaduje się, że ministarstwo sprawiedliwości zbiera informacye i formuje listy imienne osobowego składu sędziów i urzędników sądowych wyznania rzymsko-katolickiego, pozostających w służbie od r. 1877. Urzędnicy sądowi wyznania rzymsko-katolickiego mają otrzymać nowe prawa służby państwowej w sądach Królestwa Polskiego.

Zamach na komisarza policyi.

Kiszyniew. Wczoraj w nocy jakiś nieznany człowiek **dokonał zamachu** na towarzysza komisarza policyi Kirgikhi'ego, nie zranił go jednak. Sprawca uszedł. Dzisiaj rano znaleziono na miejscu zamachu nóż chiński, który prawdopodobnie był własnością sprawcy.

Ustępuje rzeczywiście.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że dymisyę Pobiedonoscewa uważać należy **już za fakt dokonany.**

Zwołanie soboru.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi: Na odbytem wczoraj posiedzeniu świętego Synodu uchwalono ostatecznie **zwołanie soboru,** celem dokonania wyboru patryarchy. Uchwałę tę **przedłożono carowi.** Sobór ten ma się zebrać w Moskwie. Kandydatem na patryarchę jest, według postanowień kanonicznych, najwyższy duchowny stolicy, a więc metropolita petersburski Antoniusz. Synod będzie organem doradczym dla patryarchy. — Równocześnie będzie zniesionym urząd nadprokuratora synodu (piastowanego dotąd przez Pobiedonoscewa. Przyp. redakcyi). Prawo czynienia carowi propozycyj przechodzi na patryarchę.

Wynurzenia Trepowa.

Berlin. Petersburski korespondent „Local Anzeigera“ rozmawiał z generałem Trepowem, który mu oświadczył, że opinia publiczna mylnie go uważa za jeden z głównych filarów reakcyi w Rosyi. Co się tyczy soboru ziemskiego, to nie ulega żadnej wątpliwości, że **zostanie zwołany.**

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) W kilku miejscowościach okręgu Gori zaszły **wykroczenia chłopów,** zwrócone przeciw duchowieństwu i szlachcie, posiadającej ziemię. Chłopi rabują mienie, pola i niszczą dobytek oraz rąbią lasy. Wojsko i policya wystąpiło przeciw burzycielom spokoju. (Zob. art. p. t. „Powstanie w Guryi“. Przyp. red.).

Generał-gubernator Moskwy.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Petersburga, że komendant gwardyi, generał Wassylczyków, mianowany ma być generałgubernatorem Moskwy.

Z teatru wojny.

Depesze, które dziś nadeszły z pola walki, zdają się potwierdzać doniesienia poprzednie, iż Japończycy z dwóch stron okrążają armię rosyjską i że te ich skrzydłowe operacye postąpiły już bardzo daleko.

Z urzędowej depeszy, rozesłanej wczoraj z Tokio, wynikałoby — jeśli nie zachodzi w niej błąd co do nazwy jednej miejscowości — iż część wojsk japońskich już się znajduje na tyłach armii rosyjskiej. Depesza ta donosi bowiem, że załoga japońska w Czanczun wypędziła Rosyan z kilku miejscowości sąsiednich. Czanczun leży nad koleją mandżurską, mniej więcej 60 kilometrów na północ od Gunczulinu — gdzie, według wczorajszych depesz petersburskich mają być skoncentrowane armie rosyjskie, zatem na ich linii odwrotowej ku rzece Sungari.

Być może atoli, że jak zaznaczyliśmy, zachodzi tu błąd w pisowni i że wiadomość z Tokio odnosi się nie do Czanczunu, lecz do miejscowości Czantu, położonej na południowy zachód od Gunczulinu. Z drugiej atoli strony doniesienie dzisiejsze, według którego armie japońskie posuwać się mają w kierunku na Kiryn i Bodunoe, zdają się potwierdzać, że rzeczywiście chodzi tu o Czanczun. Miejscowość Bodunoe połączona jest bowiem traktem chińskim z Czanczunem.

Na wybrzeżach wyspy Ceylon widziano wczoraj znowu trzy nieznane wielkie okręty wojenne. Oczekują tam podobno ważnych wypadków na morzu.

Wszelkie poszukiwania za austro-węgierskim attaché wojskowym przy armii rosyjskiej, kapitanem Szeptyckim, pozostały dotychczas bez skutku. I dziś jeszcze nie wiadomo, co się z nim stało.

W głównej kwaterze japońskiej twierdzą, że jeżeli poległ w bitwie, pochowany został wraz z poległymi Rosyanami. Możliwem jest atoli, że schronił się na terytoryum chińskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 kwietnia.)

Idą naprzód.

Londyn. Donoszą tu, że **Japończycy maszerują naprzód wszystkiemi drogami w kierunku miasta Bodunoe i w kierunku Kirynu.** Marsz odbywa się krótkiemi etapami, lecz bez przerwy.

Nowe walki?

Londyn. Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Szangaju, że generał Liniewicz **ma podjąć nanowo walkę na linii między Kirynem a stacyą kolejową Sanghun**, wzdłuż bocznej kolei.

Ranni Rosyanie w Mukdenie.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafuje do ministerstwa wojny: Przybyli tu z Czerwonego Krzyża intendant Guszkow, 9 sióstr miłosierdzia, 26 wyższych funkcyonaryuszów lekarskich i 65 osób z personalu sanitarnego z Mukdenu. Japończycy **odesłali ich do naszej armii.** Guszkow donosi, że 20 sióstr, 30 lekarzy i 150 osób z personalu sanitarnego **odesłano do Czifu dla przewiezienia do Rosyi.** Dalej opowiadał Guszkow, że w Mukdenie pozostali ranni: **generał Gannenfeld, 36 oficerów, 1 lekarz i 1649 żołnierzy.** Przy opuszczeniu Mukdenu zostało w szpitalach Czerwonego Krzyża **460 chorych a także 406 rannych Japończyków.** Reszta naszych rannych, mianowicie **1 generał, 36 oficerów i 1189 żołnierzy** przybyło tam dopiero po opuszczeniu przez Guszkowa Mukdenu. Rannych tych transportował nasz i japoński personal sanitarny z placu boju. Guszkow oświadczył też, że **Japończycy obchodzą się bardzo dobrze z naszymi rannymi, lekarzami i Siostrami miłosierdzia.**

Chiny wobec cudzoziemców.

Waszyngton. Stany Zjednoczone zawiadomiły Rosyę, że, według sprawozdania posła amerykańskiego w Pekinie, ruch przeciw cudzoziemcom w Chinach, nie ma charakteru groźnego.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 kwietnia).

Zerwane rokowania.

Budapeszt. W tutejszych kołach miarodajnych zjednoczonej opozycyi uważają dziś po wczorajszej enuncyacyi „Politische Correspondenz“ rokowania pomiędzy koroną a opozycyą za zupełnie zerwane.

Adres do korony.

Budapeszt. Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi obradował wczoraj po południu w nieobecności Franciszka Kossutha, który nieobecność swą usprawiedliwił, pod przewodnictwem bar. Banffyego. Według wydanego komunikatu, komitet zajmował się tylko kwestyą wydelegowania posłów do komisyi adresowej. Z partyi niezawisłości ma być wysłanych 15 członków, a z partyi dyssydentów, Banffyego i ludowej po dwóch.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Zaraz na początku posiedzenia, Kossuth uzasadniał swój wniosek o unieważnienie uchwały z 18 listopada, dotyczącej zmiany regulaminu t. zw. „Lex Daniel“. Mowca wywodzi: Prezydent Sejmu dopuścił się wtedy złamania regulaminu i zapomniał o swoich obowiązkach, jakie mu regulamin dyktował. Naród w ogromnej większości potępił to postępowanie prezydenta i dawnej większości, jest więc wskazanem, aby Sejm powziął uchwałę, unieważniającą zmianę regulaminu i aby uchwała z 18 listopada znikła z protokołu. (Oklaski na lewicy i w centrum). „Łącznie z tem — mówił Kossuth — pragnąłbym imieniem zjednoczonej opozycyi zwrócić się z przestrogą pod adresem tych wszystkich, coby na Węgrzech rządzić chcieli z naruszeniem ustaw i prawa, bo na Węgrzech tak rządzić nie można. (Żywe oklaski na lewicy i w centrum). Znaczna większość narodu węgierskiego prawa i regulamin Sejmu uważa za święte i nietykalne. (Oklaski i okrzyki „Eljen!“ na lewicy i w centrum).

Prezydent Just oświadcza, że rozprawy merytoryczne nad tym wnioskiem odbędą się na jutrzejszem posiedzeniu.

Kossuth uzasadnia następnie drugi swój wniosek o wybór komisyi z 21 członków, któraby wypracowała adres do korony. Kossuth oświadcza: Dawna większość Sejmu stała się dzisiaj mniejszością. Naród wydał wyrok w procesie między dawną a dzisiejszą większością. Naturalną więc konsekwencyą tego faktu byłoby, aby obecna większość objęła rządy w kraju na podstawie swego własnego programu. Gdyby tego nie uczyniła, a pozwoliła na narzucenie sobie programu innego, byłoby to czynem niemoralnym i naruszeniem pojęć o konstytucyjności. Od wyborów upłynęły już 2 miesiące a dotąd na Węgrzech panuje stan „ex lex“ i stosunki są niepewne. Aby położyć koniec temu stanowi rzeczy, jedynym środkiem konstytucyjnym będzie uchwalenie adresu do tronu, w którym wyłuszczony będzie program obecnej większości i ustanowione podstawy, na których obecna większość gotowa jest objąć rządy. (Żywe oklaski).

Prezydent Just zawiadamia, że merytoryczne obrady nad tym wnioskiem odbędą się jutro.

Następnie posiedzenie zamknięto.

Wniosek Tiszy.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że wniosek prezydenta ministrów, Tiszy, postawiony na wczorajszem posiedzeniu partyi liberalnej, opiewał, aby partya liberalna nie przedkładała projektu adresu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 kwietnia

Sprawa kanałów.

Wiedeń. Jutro o godzinie 11 przed południem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. — Na porządku obrad sprawa kanałów.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Poseł Starzyński wygłosił obszerny referat.

Król Edward we Francyi.

Paryż. O spotkaniu się króla Edwarda z prezydentem Loubetem donoszą dzisiaj: Król przybędzie z Dover do Calais o godzinie 2 min. 30 i bezzwłocznie uda się do pociągu paryskiego. Spotkanie króla z prezydentem Loubetem, któremu towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych Delcassé, nastąpi na stacyi Pierrefitte, w pobliżu Saint Denis, tak, że król i prezydent przez dwie godziny razem odbywać będą podróż. Loubet i Delcassé wysiądą w Paryżu na dworcu lugduńskim, podczas gdy król bezpośrednio pojedzie dalej do Marsylii, gdzie czeka już na niego jacht. Dalsze dyspozycye podróży królewskiej nie są jeszcze znane.

Paryż. „Matin“ potwierdza doniesienie „Tempsu“, że wracając z morza Śródziemnego, król Edward po raz drugi spotka się z Loubetem i że wówczas dwa dni zabawi w Paryżu.

Spisek wojskowy we Francyi.

Paryż. Wiadomość o aresztowaniu urlopowanego kapitana Tamburiniego, w mieszkaniu którego znaleziono 500 mundurów, potwierdza się. Jego zapewnienie, że mundury te przeznaczone były dla pewnego oficera intendantury, któremu skradziono taką ilość mundurów z magazynów, okazało się bezpodstawnem. — Później odkryto u jednego z jego przyjaciół skład karabinów, do których naboje miał przechowane pewien taudeciarz. Dziś donoszą, że w sprawę tę wplątanych jest dużo wybitnych osobistości politycznych.— Organ Jaurésa dowiaduje się zaś, że skompromitowany jest także pułkownik Marchand. Rząd ma już podobno dowody w ręku, że był to **szeroko rozgałęziony spisek wojskowy przeciwko republice.**

Król włoski i cesarz niemiecki.

Rzym. Król Wiktor Emanuel wyjechał dzisiaj rano w towarzystwie ministrów Tittoniego i Mirabella do Neapolu, celem powitania tam cesarza niemieckiego.

Ustawa przeciw strejkom.

Sztokholm. Rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy, dotyczący ustanowienia kar za niebezpieczne dla społeczeństwa strejki socyalno-demokratyczne. Kilku posłów ostrzegało przed przyjęciem tej ustawy, którą przekazano komisyi.

Nieostrożność, czy zamach?

Nowy Jork. Gdy pociąg, wiozący prezydenta Roosevelta do St. Antonio w stanie Texas, zbliżał się do miejscowości Fort Missouri, strażnicy kolejowi znaleźli na szynach **znaczną ilość dynamitu,** który na szczęście na czas jeszcze zdołano usunąć. Kilka dzienników dowiaduje się, że nie był to zamach, lecz że dynamit dostał się na szyny przez nieuwagę i nieostrożność (?) zatrudnionych tam robotników kolejowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 770·50 Akcye Anglobanku 301·— Akcye Unionbanku 547·75. Akcye Länderbanku 467·—. Akcye Bankvereinu 567·75. Akcye Bodencredit 1040. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 660·50 Akcye kolei południowej 89·50. Akcye kolei Elbethal 421·50. Akcye kolei północnej 5590·—. Akcye kolei czerniowieckiej 591·—. Akcye Alpiny 528·75. Akcye Rima Muranyi 540·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2650·—. Akcye Fabryki broni 615·—. Akcye Tureckie tytoniowe 842·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1028·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·25. Renta majowa 100·45. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·95. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·10. 4% Listy Banku krajowego 98·85. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·15. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·07. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·30. Losy tureckie 142·75. Marki 117·20. Ruble 252·50.

Usposobienie: Małe lokalne sprzedaże łącznie z położeniem na Węgrzech wywierały lekki nacisk. Tendencya przeważnie spokojna.

Cukier spokojny 33·50—33·60. Spirytus słaby 46·60—47·00. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	90	117	30
Franki papierowe	95	20	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	12
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	40	102	50
4% „ „ „ „	98	70	99	60
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	65	102	50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	60	100	20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99	75	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99	60	100	20
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	60	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97	50	98	50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	50	103	50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	
4% Obligacye kolejowe	99	—	100	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	86	5	90	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544	—	546	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	587		592	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	100	25	100	75
4 2/10% wspólna renta srebrna	100	20	100	70

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 282 39 0

APARATA FOTOGRAFICZNE

zawsze świeże **klisze, papiery** do kopiowania i **chemikalia**, oraz wszelkie inne przybory fotograficzne, poleca po cenach niskich

NIEMETZ i SP.

w Krakowie, ul. Szewska L. 2, pierwszy dom od Rynku. 986 12 15

Zakopane Duży pensyonat **do wydzierżawienia.** Wiadomość: Agencya Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 1313 2 4

Do sprzedania

w Prądniku Białym Nr 27, **Dom murowany** o 6 ubikacyach, stajni, stodoły, piwnicy, oraz 2½ morga ogrodu warzywnego. 1334 2 3

Rzeźnik

fachowiec, młody, katolik, z dobremi poleceniami i posiadający mały kapitał, przez osiedlenie się w miejscowości fabrycznej, może zrobić bardzo dobry interes. Poparcie zapewnione. Oferty pod znakiem: **„Dobra sposobność“**, Kraków, poste restante, główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. — Wnosić należy do dnia 10 kwietnia 1905. 1306 3 3

Klatowskie wspaniałe i szlachetne róże

2—3 letnie na dziczkach siewnych pierwszej jakości, zapas 10.000 sztuk, 10 sztuk wysokich 12 K, 10 sztuk średnich 8 K, róże krzaczaste i piramidalne 2—3 letnie, 10 sztuk 5 K; tegoroczne zimowe uszlachetnienie, pięknie i mocno rozwinięte, zapas 15.000 sztuk o 30% taniej poleca 1222 2 7

Fr. Spora

ogrodnictwo wywozowe

Klatovy (Klattau), Czechy.

Jak ZA DARMO

zegarki cyklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, trzy sztuki złr. 5·—, sześć sztuk złr. 9·—. Srebrny Roskopf o 3ch kopertach bardzo silnych złr. 5·75. Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35. **Bogato ilustrowane cenniki** 1360 **darmo i opłatnie wysyła** 4 6

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31. Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

L. 519. 1245 3 3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Żywcu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Jeleśni.

Posada ta na razie prowizorycznie zostanie nadaną.

Do okręgu sanitarnego należą następujące miejscowości powiatu żywieckiego: Jeleśnia, Koszarawa, Przyborów, Korbielów, Krzyżowa, Hucisko, Juszczyna, Mutne, Pewel Mała, Pewel Wielka, Przyłęków, Rychwałdek, Sopotnia Mała, Sopotnia Wielka, Swinna, razem 15 gmin z ludnością 16.890 dusz.

Lekarz okręgowy pobierać będzie płacę z funduszów powiatowych wynoszącą rocznie 1200 koron, płatną przez Wydział powiatowy w ratach miesięcznych z góry, oraz ryczałt na koszta podróży ustanowiony przez Wydział krajowy rocznie w kwocie 600 koron.

Chcący uzyskać posadę lekarza okręgowego musi posiadać warunki wymagane w § 7 ustawy z dnia 2 lutego 1893 Nr 17 Dz. u. kr.

Obowiązki lekarza okręgowego są bliżej określone w instrukcyi służbowej, wydanej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie § 14 powyższej ustawy.

Prócz tego będzie miał lekarz okr. obowiązek utrzymywania apteki domowej.

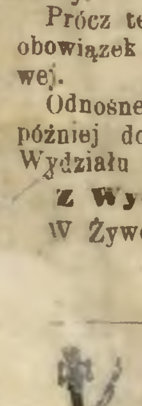
Odnośne podania należy wnosić najpóźniej do **dnia 1 maja 1905** do Wydziału Rady powiatowej w Żywcu.

Z Wydziału powiatowego

W Żywcu, dnia 23 marca 1905.

Prezes:

Dr Edm. Udziela.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 60 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.** 1034 22 60

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowica, Herbata
Miód, Naturalne Wina stołowe od 40 centów za litr.

704 4 0 Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Dr Nieć, Franicević i Pavicić

Kraków, Rynek Gł. 25 (Gmach Banku Gal.)

5000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos“.** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

= 5000 koron gotówką =

każdemu golowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark (Dania).

(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h). 1130 2 2

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 kwietnia 1905 mój

Zakład zegarmistrzowski

znajdujący się dotychczas przy ul. Karmelickiej l. 14, **przeniosłem pod l. 6 ulica Karmelicka.** 1328 2 0

W. Zakrzewski.

Sprzedaż

mebli antycznych i zwykłych następujących: 151 32 0

Garnitur czarny z bronz., Klęcznik, kantorek antyczny z bronzami, Sekretarzyk (antyk) inkrust. w stylu Ludw. XVI z bronz., Dywany perskie, Porcelana saska i inna, Szafy inkrust., Komody i Sekretarz antyczny bogato inkrust z oryginalnemi bronz., Stoły i garnitury mah., Szafa mahon. lustrzana, Stoliki złocone i mah. z bronzami, Kanapa palisand. bogato inkrust., Biurko palisand. rzeźbione i łóżko, Różne antyczne rzeczy mahoniowe, Zegary i Garderoba.

Leopol. Machowska.

Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż mój

Skład Nafty

istniejący

przy ul. Sławkowskiej L. 15,

pod firmą

E. Tarnawska

przeniesiony został do tej samej kamienicy (obok dawnego sklepu).

Zawiadamiam również Szan. moich odbiorców, iż posiadam na składzie bez żadnego odoru i niezapalną

Naftę salonową i cesarską

z rafineryi hr. Skrzyńskiego w Libuszy.

Polecam także Mydła do prania, Krochmal, Sztywnik, Farby i Sodę, Mydełka toaletowe rozmaitego gatunku.

Świece Appollo stearynowe, oliwę do świecenia, oraz knotki do oliwy.

Pasty i kremy do bucików wszelkiego rodzaju. Pasty do czyszczenia metali i srebra. Proszek do nożów i t. p.

Wszelkie przybory do lamp, jakoteż przyjmuje reperacye tychże.

Przyjmuję również **abonament** na naftę od 5 litrów z dostawą do domu.

Zamówienia uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach.

Ciesząc się zaufaniem Szan. P. T. Publiczności, polecam się nadal łaskawym względom

z poważaniem

1355 1 2 *E. Tarnawska.*

Ogłoszenie.

W Oświęcimie, na szlaku kolejowym Lwów-Wiedeń, wybudowała Gmina kosztem 200.000 koron i otwarła nową wzorową publiczną **Rzeźnię** z maszynową chłodnią. 1273 4 5

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dostać dobrych i prawdziwych win, niech się zgłosi do **ks. Kraveca Piotra w Hanusszowcach Szepes meg. Węgry 1 l.** Białe od 26 h do 80 h, tokaj (szamorodne) od K 1·30 do K 4, czerwone (erlauer) od 26 h do 2 K, 20 beczek tokajskiego 130—140 K. Hurtownie i częściowo. Potwierdzamy: Ks. J. Kwiatkiewicz ze Sromowiec i Ks Ant. Łętkowski z Krościenka. 1093 10 12

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez jednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych, (zastarzałych) dolegliwościach żołądkowych występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (dolegliwości hemoroidalne) ustępują przez wino ziołowe szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając apetytu, wśród nerwowego rozstroju i zadumy, jakoteż wśród częstego bólu głowy, bezsennych nocy, często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyi, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wino ziołowego można dostać we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Kossycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopienicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochłowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka H. Bartmańskiego i Sp., Kraków, ul. Grodzka 22. K. Jahra (dawniej F. Gralewskiego)** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie wina ziołowego Huberta Ullricha.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0.

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

„FLORA“

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH i SZKOŁA KROJU.

Podwale l. 13, obok hotelu Krakowskiego, w Krakowie. 443 12 12

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 1348 3 0

Za 50 ct. pół kilo karmelków

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 894 8 0

Były farmaceuta oraz rutynowany urzędnik przyjmie zatrudnienie w aptece, drogueryi, lub w jakiemkolwiek biurze pod bardzo skromnemi warunkami od godziny 3 po południu.

Zgłoszenia **„Farmaceuta B. B.“** poste restante **Kraków.** 1356 2 3

Koncypienta adwokackiego

przyjmie zaraz

adwokat Seuchter w Starym Sączu. 1308 4 3

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 68 88 100

Kamienica dwupiętrowa nowa w dobrym punkcie miasta położona, dobrze się rentująca, z powodu wyjazdu korzystnie do nabycia. Wiadomość poste restante **X. W. Z. 048 Kraków.** 1315 2 3

Do sprzedania Dom z ogródkiem w najzdrowszej dzielnicy miasta. Duże fronty pod budowę. Wiadomość od godz. 9 do 12. Kraków, Rynek Kleparski 12. 1290

Miodu pszczelnego

bardzo ładnego i czystego można jeszcze u mnie dostać na zamówienie. Posyłam pocztą w 5 kg. blaszankach za pobraniem, opłatnie po 6 koron. **P. STELMACH. Sosnów,** p. Siemikowce. 1346 2 5

Chorośnica dwór

są do zbycia jaja wylęgowe od indyków czarnych amerykańskich po 40 h za sztukę i od kaczek białych Peching po 30 h za sztukę. 1358 2 3

Poszukuję posady jako **pomocnik buchaltera, kantorzysty lub praktykanta,** mając egzamina z rachunkowości państwowej i z buchalteryi. Mogę również samodzielnie księgi prowadzić. Łaskawe zgłoszenia pod **„555“** do Gł. Agencyi Dzienników, Kraków, Plac Maryacki L. 2. 1339 2 5

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 866 11 0

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.* 71 60 0

W MUSZYNIE

Willa nowo wybudowana naprzeciw dworca kolejowego **do sprzedania.**

Wiadomość: F. Peszek, Kraków, Szlak 51, I. piętro. 1153 3 10

Pokoiku umeblowanego poszukuje młoda osoba przy inteligentnej rodzinie za przystępną cenę. Zgłoszenia **„Pokoik“** poste restante **Kraków.** 1338 2 2

Samowary tulskie

Herbatę najlepszą rosyjską S. W. Perłowa, oraz ceylon i angielską poleca firma 1020 8 15

„FORTUNA“, Kraków, Sukiennice 23.

EMERYT

inteligentny, wdowiec, bezdzietny, posiadający realności i gotówki 5000 złr., poszukuje zaraz spólniczki lub spólnika z takąż gotówką do kupna gospodarstwa wiejskiego w najlepszej glebie tuż przy Krakowie. Zgłoszenia **I. Karnot** poste rest. **Kraków.** 1335 2 3

Słuchacz uniwersytetu

wydz. filozoficznego, udziela lekcyi fizyki, matematyki, łaciny, śpiewu i gry na skrzypcach za umiarkowanem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **K. M. 200** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 1079 6 0

Odezwa do PP. Obywateli.

Jestem młody (mam lat 27), silny i energiczny, żonaty, mam praktykę gospodarczą kilkoletnią, jestem dezerterem z ostatnich rozruchów w Rosyi. Proszę o jakiekolwiek miejsce rządcy, ekonoma lub pisarza, byleby wystarczało na utrzymanie mojej małej rodziny, ja zaś będę pracował sumiennie i uczciwie. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać: Francya, Paris, 214 rue Saint Jacques, Hotel Médicis, chambres Nr 17, „pour le deserteur“. 1196 2 0

Podręcznik, zarazem samouczek rachunkowości pojedynczej i podwójnej dla większej własności ziemskiej do nabycia za siedm koron. Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, Rynek. 842 8 8

„Rok 1794“

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5 aktach przez **Zenona Parviego,** z kolorową winietą tytułową rysunku **Stanisława Wyspiańskiego** jest do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie.

Cena egzemplarza 3 kor.

Tamże do nabycia:

Knajpa słynny dramat antialkoholiczny. Cena 2 kor.

„Marsz, marsz Dąbrowski!“ i **„Hanusia Krożańska“,** dwa dramaty. Cena 1 kor.

2081 26 0

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 28 100

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2·60
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr. 3·—

Pierwsza krajowa

fabryka lakierów i preparatów chemicznych

L. Baranowskiego i S-ki

w Krakowie, ulica Wolska L. 22

Farby bursztynowe do podłóg w czterech odcieniach, wszelkie lakiery kopalowe, asphaltowe, brunoliny i sekatywy,

jak również 990 5 10

preparaty do sporządzania tychże.

Do nabycia

w handlu Fr. Lenerta, Reima i Sp., Kreislera i R. Drobnera.

Żądajcie tylko wyrobu krajowego.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.